Nr. 221. — **Rocznik XXIII.** **Piątek, 28 września 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„**Kuryer Poznański**“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 27 września.

Z bieżącéj chwili.

Wedle oficyalnych doniesień dzienników londyńskich, bezpodstawną jest pogłoska, wedle któréj Rosya i Anglia miały zaproponować zawieszenie broni. — Druga armia japońska, zmobilizowana w Horoshima, liczy około 30,000 żołnierzy, a nie, jak pierwotnie donoszono, 80,000. We wtorek poczęło wojsko to wsiadać na okręty. Dokąd jest ono przeznaczone, nie wiadomo dotychczas. Dowództwo obejmuje nad niem minister wojny, którego w kraju zastępować będzie hr. Sai. Mówią w Tokio, że armia ta będzie operowała niezależnie od korpu u hr. Yamagaty.

Biuro Reutera donosi z Shanghai, że większa część okrętów japońskich opuściło Hai-yan-tao w niewiadomym kierunku. — Chińskim ajentom w Europie i Ameryce dał rząd rozkaz, aby zakupili każdy okręt wojenny, jeśli sprzedający może go niezwłocznie dostawić.

Zwycięztwo Japończyków pod Pjeng-jang wywołało w Rosyi wielkie niezadowolenie. Rosyjskie dzienniki zwracają się przeciwko Japonii, oświadczając w imieniu rządu, że Rosya pod żadnym warunkiem nie dozwoli Japończykom obsadzić Korei. „Now. Wrem.“ powiada wśród grozo, że Rosya także po klęsce Chińczyków będzie obstawała przy swych dawniejszych zapatrywaniach co do Korei. Niezależności Koryi naruszyć nie wolno. W razie zwycięztwa musi Japonia szukać odszkodowania wojennego nie w Korei, ale gdzieindziéj. „Nowosti“ podnoszą, że niezależność Korei jest dla Rosyi tak wielkiéj wagi, iż nie pozwoli na okupacyą królestwa tego ze strony Japonii. Związek bezpośredni z temi upomnieniami ma niewątpliwie doniesienie o skoncentrowaniu floty rosyjskiéj we Władywostoku, która gotową jest do wszelkich operacyi wojennych.

Zaraz po wyborach nastąpiło w Bułgaryi przesilenie ministeryalne, które, jak się zdaje, będzie miało nie małą doniosłość dla wewnętrznych spraw księstwa. Obydwaj liberalni ministrowie Tonczew i Radosławow podali wspólną prośbę o dymisyą i co najważniejsze, motywują ją *antikonstytucyjną agitacyą swych kolegów gabinetowych i bezustannem, systematycznem forytowaniem przez rząd takich żywiołów*, które budzą poważne wątpliwości co do poddania się pod ustawy krajowe i co do wierności dla księcia. Z motywów tych, jeśli są autentyczne, wynika zatem, że Radosławow i Tonczew uważają za potrzebne nie solidaryzować się z gabinetem Stoiłowa, ponieważ gabinet ten kroczy niebezpieczną drogą, ułatwiając zwycięstwo żywiołom, zagrażającym niezależności księstwa i dynastyi. Jest to nadzwyczaj ciężkie oskarżenie, tem ważniejsze, że Radosławom i Tonczew działają, jak telegram zaręcza, w porozumieniu ze swojem stronnictwem. Chwilowo sprawa dymisyi nie została załatwioną, ponieważ księcia nie ma w stolicy. Co się zaś stanie po jego powrocie, trudno osądzić. W Zofii przeważa mniemanie, że gabinet uzupełni się południowo-bułgarskimi rusofilami i że daléj będzie kroczył zgubną drogą.

Na przyszłéj sesyi Izby francuzkiéj stanie niewątpliwie na porządku obrad sprawa ograniczenia prawa interpelacyi, nadużywanego przez niektóre stronnictwa. Z tego powodu już dzisiaj dzienniki radykalne podniosły ogólny wrzask, na który bardzo trafnie odpowiada „Journal des Debats“, pisząc między innemi: Oskarża się rząd, że chce znieść przywileje parlamentu i wiele nie braknie, a prasa radykalna i socyalistyczna, wedle swego zwyczaju, mówić pocznie o zamachu stanu. Z dwóch powodów jest rzeczą naturalną, że ministrowie interesują się tą sprawą. Po części są oni posłami, a zatem uprawnionymi do żądania zmiany ustaw Izby deputowanych. Pod pewnym względem jest to nawet ich obowiązkiem, gdyż mają oni główne kierownictwo nad pracami prawodawczemi. Ministrowie jako naturalni naczelnicy większości, powinni strzedz, aby się nie marnowało za wiele czasu. Jeśli zaś nadużywanie prawa interpelacyi skazuje parlament na niemoc i wywołuje ciągłe zamieszanie i jeżeli jedynym środkiem na tę chroniczną chorobę jest reforma ustaw Izby, to rząd, któryby się opierał takiéj reformie, nie czyniłby zadość swoim obowiązkom. Rzecz oczywista, że Izba ma ostatnie słowo w téj sprawie.

W wschodnio-afrykańskiéj kolonii portugalskiéj Lourenço Marques podnieśli krajowcy rokosz przeciwko europejskim najezdzcom. Wedle telegramu biura Reutera ścigali oni wojsko portugalskie do miasta téj saméj nazwy, zdobyli działa oraz wiele amunicyi. Cała portugalska zbrojna siła składa się z 120 Europejczyków i 200 czarnych żołnierzy, podczas gdy rokoszan obliczają na 7000. Miasto zbroi się gorączkowo przeciwko napaści, a kanonierka angielska wysadziła na ląd żołnierzy celem obrony konsulatu angielskiego. Wedle ostatnich doniesień, jest obawa, że także Gungunhama podniesie rokosz.

Wczoraj w nocy socyaliści rozrzucali i rozlepiali odezwy, domagające się powszechnego prawa głosowania. Policya przyaresztowała około 70 socyalistów, zajmujących się tą nocną agitacyą.

Z Florencyi donoszą, że u niejakiegoś Salei, ogrodowego, mieszkającego w pobliżu miasta, znalazła policya dwie kompletne bomby z długim lontem i rozmaite narzędzia do sporządzania machin piekielnych. Salei został aresztowany z dwoma towarzyszmi.

Do czego to zmierza?

Jedna z niemieckich gazet katolickich, która w sprawach czysto narodowych nie jest usposobioną dla nas zbyt życzliwie, zamieszcza z powodu antypolskiéj kampanii w prasie niemieckiéj p. t. „Quosusque tandem?“ artykuł, który razpoczyna następującemi nader trafnemi uwagami: „Heca antypolska doszła do tego punktu, że każdy nieuprzedzony człowiek musi się zapytać, jak daleko może się jeszcze posunąć ta rzecz, i czy takie postępowanie może znaleść jakiekolwiek usprawiedliwienie w obec zdrowego rozumu chłopskiego, w obec moralności, a cóż dopiero w obec dobrze zrozumianego interesu niemieckiego? Trudno zaiste dociec, co było powodem do téj hecy. Galicyjscy Polacy urządzili wystawę krajową, którą cesarz austryacki zwiedził i o któréj wyraził się z wielkiemi pochwałami. Polacy zgotowali mu, jak się inaczéj spodziewać nie było można, najserdeczniejsze przyjęcie i objawili mu za prawdziwie ojcowską pieczę około kraju najserdeczniejszą wdzięczność. Wystawę tę zwiedzili także, jak to się samo przez się rozumie, Polacy z pruskich dzielnic, a prasa polska wyraziła jednogłośnie radość swoją z powodu rozkwitu polskiego przemysłu i sztuki. Iżby z tego powodu można było Polakom zrobić jakiś *zarzut*, tego mimo najlepszéj woli nie rozumiemy.“.

Tak pisze „Schles. Volks-Ztg.“ w artykule znanym już czytelnikom „Kuryera“ — a my dziękując za ten sympatyczny głos katolickiéj koleżance z nad Odry, w jedném tylko pozwolimy sobie odmiennego być od niéj zdania: oto nie jesteśmy, jak ona, w wątpliwości co do powodów téj antypolskiéj hecy, która się na wzór wiosennych wód rozlała w łamach liberalnéj i semickiéj prasy niemieckiéj.

Stara zasada głosi: Is fecit, cui prodest! a zasadę tę zastósować można i do dzisiejszéj hecy antypolskiéj. Pomiędzy Niemcami w Księstwie, a mianowicie pomiędzy pewnemi warstwami biurokratycznemi należy szukać inicyatorów, sprawców i podżegaczy dzisiejszéj wściekłéj hecy przeciwko nam zainaugurowanéj. Przez długie lata walki kulturnéj, któréj ostrze, wedle własnego wyznania żelaznego księcia, wymierzone było głównie przeciwko polskiemu żywiołowi, nauczono się w pewnych sferach biurokracyi pruskiéj uważać ludność polską pod panowaniem pruskiem za helotów czy fellahów, a siebie za tureckich paszów, którym wolno traktować poddaną ludność wedle własnego widzimisię i znęcać się nad nią, jak kanclerz Leist znęcał się nad czarnymi w Kamerunie. Były to błogie czasy dla pewnych karyerowiczów, kiedy dość było przez butne traktowanie wywołać na siebie skargi polskiéj ludności, aby być pewnym awansu, kiedy można było różne przewinienia w służbie pokryć gorliwością w dopiekaniu Polakom. A i większość naszych Niemców poznańskich nie mogła być niezadowoloną z takiego stanu rzeczy: toć to bezwzględne wyparcie Polaków z wszystkich urzędów, to tworzenie antypolskich funduszów mogło jedynie przynosić i przynosiło korzyść wyłącznie jednéj i to znacznie mniejszéj połowie ludności, która w przeciwnym razie musiałaby różne intratne posady i synekury dzielić z polskimi kandydatami. — Taki p. Kennemann, nie dla czego innego takim jest zwolennikiem extyrpacyjnéj polityki względem Polaków i dla tego urządza wycieczki bołdownicze do dawnego kanclerza oraz zakłada stowarzyszenia celem obrony niemieckich interesów we wschodnich dzielnicach, ponieważ téj polityce zawdzięcza uzyskanie tanich pożyczek rządowych, które stały się źródłem jego fortuny. Jakże tu żądać od przeciętnego Niemca poznańskiego, aby dopuścił do swego serca zasadę sprawiedliwości równéj dla wszystkich, kiedy on właśnie przeciwnéj taktyce zawdzięcza to, że synów swoich wychował prawie bez żadnego ze swéj strony wydatku, że tych synów następnie widział uposażonych donośnemi urzędami, że wreszcie i o wydanie za mąż córek nie potrzebował kłopotać się zbytnio, gdyż wobec obfitości urzędników Niemców w każdéj dykasteryi o kandydatów do stanu małżeńskiego nie mogło być trudno! — Ii fecerunt, quibus prodest! Tu szukajmy sprawców antypolskiéj hecy — a ułatwiła im tę walkę prasa niemiecka pozostająca na żołdzie żydowskim.

To nieprzyjazne względem polskiéj ludności usposobienie biurokracyi i szerokich warstw niemieckich w Księstwie zapuściło więc tam już od dawna korzenie i potrzeba było tylko odpowiedniego wiatru, aby tlejące zarzewie rozdmuchać w ogólny pożar.

Kiedy Najprzew. Arcypasterz składał homagium uroczyste, wtedy Cesarz wypowiedział te pamiętne słowa do Niego: „Mam niezłomną nadzieję, iż uda Ci się, o ile to od Twojego urzędu zależy, pogodzić sprzeczności (Gegensätze), jakie u synów jednego i tego samego kraju uprawnienia nie mają.“ Te słowa szlachetne Cesarza znalazły oddźwięk w sercach polskich i za duchowym swoim Przewodnikiem niezmiernie przeważna część społeczeństwa starała się godzić te przeciwieństwa, a nie je zaostrzać. Zrozumieli też tę odezwę i reprezentanci nasi w Berlinie i niejednokrotnie dali dowody, że nie dążyli do podkopania powagi państwa i osłabienia jego siły, mimo że współplemieńcy niemieccy coraz bardziéj starali się zaostrzać przeciwieństwa narodowe, a zbić ich z téj drogi.

Jak swego czasu wniesienie do sejmu konserwatywnéj ustawy szkolnéj hr. Zedlitza poruszyło wszystkie roje liberalnych i wolnomyślno-żydowskich szerszeni, które potrafiły wszcząć sztucznie tak głośną manifestacyą oburzenia, że pod naciskiem téj manifestacyi cesarz uległ i poświęcił hr. Zedlitza — tak to łagodniejsze przemówienie z najwyższego miejsca do nas Polaków i pewne objawy życzliwości okazane nam ze strony najwyższych sfer rządowych w Berlinie, w których nie było zasadniczych ulg, ale przynajmniéj sposób traktowania inny, jak za czasów Bismarcka, przejęły paniczną trwogą serca naszych dotychczasowych prowincyonalnych ciemiężców i rozpoczęto przeciwko nam hecę, którą chyba porównać można z wspomnianą co dopiero burzą, wywołaną przez szkólną ustawę, a która ma nie co innego na celu, tylko przez fałszywe przedstawienie rzeczy odwrócić od nas serce monarchy.

Nie o bezpieczeństwo bowiem monarchii pruskiéj chodzi tym szowinistom poznańskim, oczerniającym nasz na każdem miejscu i usiłującym każdy nasz krok przedstawić we fałszywem świetle. Wiedzą oni bardzo dobrze, że Polacy od dawna porzucili wszelką myśl zbrojnego protestu przeciwko swéj władzy, wiedzą, że ciż Polacy, poleciwszy swoją przyszłość z ufnością Bogu, cały zasób sił swoich skierowali w kierunku spokojnéj pracy nad duchowem swojem odrodzeniem, nad zdobyciem bytu materyalnego, aby, pomimo przynależności do obcoplemiennego organizmu, zachować odrębność wiary i narodowości. To wszystko wiedzą ci panowie, wiedzą nadto, że żywioł polski, daleki od skłonności przejmowania się przewrotnemi doktrynami nowoczesnych prądów, mógłby być państwu niemieckiemu bardzo pomocnym sprzymierzeńcem i czynnikiem w zwalczaniu stronnictw przewrotu, do którego już tylokrotnie wszystkie żywioły zachowawcze w państwie wzywał z takim zapałem obecny monarcha — ale pomimo to, albo raczéj właśnie dla tego postanowili niedopuścić do tego, aby pomiędzy nami a dynastyą wyrobił się jakiś poufniejszy stósunek, aby ten potężny odłam ludności na wschodzie, mimo swego obcego pochodzenia, nie stał się czynnikiem podpierającym ideę monarchiczną i dynastyą. Niech raczéj ze szkodą monarchii Polacy i nadal pozostaną wrzekomymi wrogami państwa, a gdy sami nie zechcą, gwałtem ich zepchnąć w szeregi opozycyi — bo tego wymaga interes, — tak jest interes — nie państwa, lecz pewnéj falangi biurokratów i pokrewnych im sfer niemieckich w Xięstwie Poznańskiem, bo Polacy tacy, jakimi się okazali od pewnego czasu, to grób ich wielkości, to podkopanie najpierwszych warunków ich egzystencyi.

Dla tego podzielili pomiędzy siebie role i nie ma gazety, do którejby nie puszczali strzał zatrutych jadem przeciwko wszystkiemu, co polskie, wszędzie przemycają zjadliwe korespondencye, pomawiające Polaków o obłudę i nieszczerość, tłomaczące tendencyjnie i przedstawiające w fałszywem świetle każdy krok nasz i każde słowo, korzystające z każdego niewłaściwego odezwania się naszéj prasy, wynoszące lada jaką uliczną hecę przeciwko żydom do rzędu antyniemieckich manifestacyi. Dla dopięcia celu nie przebierają w środkach, żaden nie jest im za podły, byle się okazał skutecznym.

Wiadomo im, że inicyatywa do łagodniejszego obchodzenia się z Polakami wyszła od samego cesarza i że z małemi wyjątkami znalazła uznanie w najwyższych rządzących sferach w Berlinie — ale ponieważ przeciwko tak wysokim dygnitarzom, a mianowicie przeciwko samemu cesarzowi występować byłoby niebezpiecznie, a ci rycerze pióra bardzo są dbali o całość swéj skóry, przeto wybrali sobie cel mniéj niebezpieczny i zwrócili swe jadem zatrute strzały przeciwko najwyższym urzędnikom tak cywilnym, jak wojskowym, zarzucając im zbytnią przystępność dla wpływów Najprzewielebn. naszego X. Arcypasterza, przez co pragną przedewszystkiem przeszkodzić towarzyskim stosunkom pomiędzy pałacem naszego Xięcia Kościoła a najwyższemi władzami państwowemi. Słusznie szydzi „Germania“ z tego rzekomego niebezpieczeństwa i dodaje, że gdyby Najprz. Arcypasterz nie zachowywał stósunków z władzami, wtedy znowu mieliby byli powód do krzyków przeciwko fanatyzmowi Arcybiskupa, który bez względu na stanowisko swoje urzędowe stósunki osobiste z władzami zrywa. Owi pseudo-patryoci, szczujący wiecznie przeciwko nam, sprzeciwiają się swem postępowaniem nawet życzeniu swego mistrza i przewodnika, księcia Bismarcka, który przecież w ostatniéj swéj mowie do zebranych w Warcinie Niemców poznańskich jako jedno z życzeń przyszłości wyraził możność pokojowego i zgodnego zamieszkania obok siebie na ziemi wielkopolskiéj obydwóch narodowości (naturalnie po usunięciu szlachty polskiéj i polskiego duchowieństwa).

Aby podnieść ducha słabszych pomiędzy sobą, uchwalili główni prowodyrowie, inicyatorzy i podżegacze antypolskiéj hecy przez tłumną pielgrzymkę do progów emerytowanego gromowładzcy w Warcinie ożywić akcyą — a choć w samym Warcinie spotkał ich zawód niemały, choć starzejący się dręczyciel Polaków powtórzył im odwieczne komunały, nie świadczące zbyt pomyślnie o duchowym stanie byłego architekta Rzeszy niemieckiéj, a nawet, co gorsza, stwierdzające, że stary exkanclerz przespał chyba ostatnie 15-lecie i *notorycznie* nie zna naszych stosunków poznańskich — mimo to ta wycieczka uważaną być musi za haniebną próbę wyzyskania resztek popularności Bismarcka przeciwko spokojnéj ludności polskiéj Księstwa, i w oczach prawdziwego patryoty-Niemca uchodzić będzie za tem wstrętniejszy czyn, że przez nią nie wahali się już panowie Kennemann, Tiedemann i Hansemann stanąć w otwartéj opozycyi wobec rządu i wobec casarza samego, który niejednokrotnie już i dość wyraźnie zaznaczył swoje stanowisko wobec pysznego rokoszanina z Warcina.

Nie potrzebujemy rozpisywać się szeroko o wyzyskaniu ostatnich odwiedzin lwowskiéj wystawy przez gości wielkopolskich i wygłoszonych przy téj sposobności toastów. Trzeba być pozba-

wionym wszelkich uczuć szlachetniejszych, aby w ten sposob usiłować unicestwić szlachetne starania nieszczęśliwego społeczeństwa, zmierzające do wewnętrznego odrodzenia.

Ale miejmy nadzieję, że cała ta piekielna przewrotność i złość naszych nieprzyjaciół rozbija się o nasz spokój pełen godności, o naszą niezłomność i stałość. Widać, że dobrą obraliśmy drogę, kiedy nasz wróg największy probuje wszelkich sposobów, aby nas z niéj sprowadzić. Posądzano nas z różnych stron, że się chcemy bawić w wielką politykę i że nam się ostatecznie poślizgnąć może noga. Nie prawda — my się nie bawimy w żadne intrygi polityczne, — myśmy sobie powiedzieli po głębokiéj rozwadze: tak, a nie inaczéj postępować musimy — i temu przekonaniu pozostaniemy wierni. W obec zaś mowy Najj. Pana w Toruniu *oświadczamy głośno, że uważamy się wyraźnie i jawnie za poddanych pruskich, że gotowi jesteśmy czynić zadość wszelkim wynikającym ztąd konsekwencyom, że będziemy umieli stać niezłomnie w obronie porządku przeciwko wywrotowi*, ale z drugiéj strony nie wyrzeczemy się nigdy tego, cośmy odebrali w spuściźnie po naszych ojcach i co potomkom przekazać jest naszym najświętszym obowiązkiem: wiary i języka ojczystego. Ilekroć na tem polu zaczepieni zostaniemy, zawsze nas znajdą gotowych do odparcia zamachu. Mimo krzyków naszych nieprzyjaciół, mimo niepomyślnych konstelacyi politycznych bieżącéj chwili z ufnością spoglądamy w przyszłość, bo z nami Ten, Którego Opieka najskuteczniejsza, i Który wiernym swoim nie pozwala upadać na duchu.

W obec kłamstw zaś, któremi nasi wrogowie starają się zaciemnić widnokrąg, przekonani jesteśmy, że oko Cesarza przedrze się przez te chmurną zasłonę, bo *Veritas vincit*. W tryumf prawdy nie zwątpiliśmy, chociaż drogą ciężką nas Pan Bóg prowadzi.

Może te próby, przez które przechodzimy, Opatrzność na nas zsyła, abyśmy wszyscy bez różnicy zapomnieli bratniéj waśni, abyśmy wszyscy podali sobie ręce, abyśmy wszyscy godnie i zgodnie stanęli do obrony téj sprawy, która przecież nam wszystkim równie jest świętą i drogą.

Byłby to pierwszy a dodatni owoc téj walki przeciwko nam.

Interview.

W ostatnim numerze „Berl. Börs. Cour.“ znajdujemy rzekome streszczenie rozmowy, jaką jeden z redaktorów tego pisma miał mieć z Najprzewielebniejszym Naszym Arcypasterzem. Jak we wszystkich tego rodzaju rozmowach, tak i w tym artykule „Berl. Börsen Couriera“ niejedno pojęte jest subjektywnie i wiadomości prawdziwe pomieszane są z niedokładnemi. Rozmowa Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza ze znanym Mu od lat 18, ze sejmu pruskiego, publicystą, nie była właściwym interviewem, lecz pogadanką, w któréj brała także udział jeszcze osoba trzecia, i dla tego nie przedstawia we wszystkich szczegółach zapatrywań X. Arcypasterza samego.

Ów rzekomy interview brzmi, jak następuje:

„W ostatnim czasie rozpoczęto w pewnéj części prasy formalne szczucie przeciw Polakom. Z powodu niewinnych, obojętnych, nawet zupełnie naturalnych zajść zaczepiano mnie, obsypywano zarzutami i podejrzeniami wysokich urzędników państwowych, cywilnych i wojskowych dostojników, jedynie dla tego, że postąpili sobie jako ludzie dobrze wychowani i dystyngowani i że umieli ze mną zachować uprzejme stosunki towarzyskie. W pierwszym rzędzie stali się panowie: komenderujący jenerał V korpusu wojska, Seeckt, naczelny prezes, p. Willamowitz-Möllendorf, i prezes rejencyjny Himly celem licznych podejrzeń i insynuacyi. Zkąd pochodzą owe zaczepki, to się nie uwydatnia w pismach, które służą im za telefony; ale ja „znam nutę, znam tekst, znam także autora“. To pan Kennemann z Kłęki jest tym, który stoi na czele ruchu, który czuje się w duszy upokorzonym za wojsko dla tego, ponieważ komenderujący jenerał w téj dzielnicy jest tyle roztropnym i uprzejmym, iż nie chce uwydatniać wobec najwyższego przedstawiciela katolickiéj władzy w prowincyi przeciwieństwa, któreby musiało dotykać katolików. Pan Kennemann jest tym, który sądzi, że się dopuszcza zdrady niemczyzny dla tego, ponieważ pan naczelny prezes kieruje administracyą w myśl intencyi cesarskich, wedle zasad słuszności i sprawiedliwości w obec polskich dzieci téj dzielnicy. Zarzucają panu naczelnemu prezesowi i za złe poczytują mu nawet to, że może częściéj był u mnie na obiedzie, aniżeli ja u niego. Tenże sam pan Kennemann z Kłęki jest tym, który w mało uprzejméj formie zażądał od komendy jeneralnéj wynagrodzenia za to, że zakwaterowane u niego wojsko uszkodziło mu figurę gipsową w ogrodzie. Szkodę wynagrodził jenerał, który nie taił bynajmniéj niekorzystnego swego sądu o stawiającym to żądanie i o sposobie wyrażenia tego żądania. Ten przedstawiciel niemczyzny jest tym samym mężem, który przed niedawnemi laty zniknął z stronnictwa wolnokonserwatywnego i z frakcyi Rzeszy, jako też z parlamentów, kiedy dopuścił się przekroczenia obowiązku milczenia, jaki miał, jako członek komisyi, obradującéj nad podatkiem spirytusowym! Oskarzenie zaniesione przez takiego człowiaka przeciw komenderującemu jenerałowi, który z pewnych przyczyn nie znajduje się z nim w przyjaznych stosunkach nie znaczy pewno wiele i zasługuje na to, aby je przyjmować z pewną nieufnością. Ze właśnie pan Kennemann z Kłęki stanął na czele komitetu, urządzającego wyprawę do Warcina, nie było z pewnością powodem do tego, aby mu oddać na usługi towarzyszenie wojskowéj muzyki. Opowiadają, że na pałacu pewnego polskiego hrabiego odmówiono zatknięcia niemieckiéj chorągwi podczas kiedy jeneralny inspektor, ks. Jerzy saski i jenerał komenderujący tamże stali na kwaterze. Niem wiem, czy to jest prawdziwem i nie wierzę temu. Kiedy książę był u mnie w gościnie, chorągiew powiewała na moim pałacu. Że atoli między oficerami a polskiemi dziedzicami w garnizonach i na manewrach panują serdeczne stosunki, jak to przepisują zasady dobrego towarzystwa, między gospodarzem a miłymi gośćmi, na to nie braknie dowodów. Kiedy niedawno pułkownik jednego z poznańskich pułków zobaczył w zoologicznym ogrodzie swych gospodarzy kwaterunkowych z manewrów, kazał muzyce wojskowéj powitać ich odegraniem polskich pieśni. Z tego powodu nie jest on przecież mniéj dzielnym żołnierzem i dobrym patryotą i z pewnością nie byłby uczynił tego, gdyby w obcowaniu z Polakami tu w kraju było się uwydatniło coś takiego, coby jego niewątpliwe uczucia wierności dla cesarza było mogło obrazić.

Mnie samego śledzą nieufnym i nieżyczliwym wzrokiem, a kto na mnie patrzy bez nieżyczliwości, ten już tem samem uchodzi za podejrzanego. Tłomaczy się fałszywie każde niewinne słówko, każdą zwykłą czynność, która kiedyindziéj nie podpadała, przedstawia się jako pełen zamiarów początek do tajemniczego, specyficznie polskiego celu. Mówię z prostéj uprzejmości w czasie wizytacyi do pewnego niemieckiego nauczyciela, który mi się skarży na trudności w nauczeniu się polskiego języka: „Ożeń się pan z polską panienką, to niebawem zrozumiesz pan dostatecznie polski język“, a natychmiast pewne pisma referują, że moich podróży wizytacyjnych w szczegółach nawet używam do prowadzenia polskiéj propagandy! Kiedy przejeżdżam przez moją dyecezyą, odprowadza mię konna eskorta w znacznéj liczbie. Owe gazety robią z tego niesłychane rozwijanie pompy narodowo-polskiéj. A jednakże te eskorty są tylko dawnym zwyczajem, odpowiadającym historycznemu i hierarchicznemu stanowisku Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Jam sam, będąc proboszczem we Wrześni, na powitanie i wprowadzenie Arcybiskupa posadziłem stu dwudziestu ludzi na konie — dziesięciu mi z nich spadło — a Arcybiskupem był X. dr. Dinder, Niemiec! Nie dla Niemca, ani dla Polaka było przyznaczone to uroczyste przyjęcie, lecz li tylko dla Arcybiskupa.

Cóż nam można zarzucić? I czego obawiają się z naszéj strony? Od przeszło lat trzydziestu panuje, co nas dotyczy, niezamącony pokój w kraju. Gdyby nas już nie skłaniało do tego usposobienie nasze, to do tego powodowałaby nas roztropność. Powstanie jest dzisiaj niemożliwością, jeden jedyny batalion bowiem wystarczyłby, aby pobić nawet setki tysięcy kosynierów. Niebezpieczeństwo grozi z całkiem innéj strony. Tutaj formalnie wpycha się socyalizm na wieś. Zmusza się naszych robotników do łączenia się na podstawie wolności koalicyi do korzystania z prawa zgromadzania się i wolności kontraktowéj, a właściciel ziemski może potem przekonać się, gdzie osiadł, tak niemiecki, jak polski właściciel ziemski. To widzi także pan naczelny prezes. Pan Willamowitz-Möllendorf poznał, że dziedzic obydwóch narodowości nie może nic zrobić bez pomocy polskiego robotnika z za kordonu i dla tego oświadczył, iż nie godzi się powstrzymywac napływu tych robotników, że należy się starać o to, by się oswoić z tą koniecznością. To przekręcono i włożono mu w usta zdanie, że: szerzenia się Polaków w Ks. Poznańskiem niepodobno tamować i że należy się cieszyć, iż się ich utrzymuje w dobrem usposobieniu.

Tymczasem czyni się wszystko możliwe, aby to dobre usposobienie zniszczyć. Mowy księcia Bismarcka z ósmego dziesiątka lat, które zawierają najostrzejsze zaczepki przeciwko Polakom, rozrzuca się jako pisma ulotne bez odpowiedzi i refutacyi ze strony polskich posłów, szowinistyczne pisma polskie powtarzają wzajemnie podburzające i obrażające artykuły swoje. Tutaj przykładają ręki do dzieła mężowie, którzy tak znakomicie rozumieją geszeft i korzyści swoje. Inicyatywa ks. Bismarcka, aby stumilionowego funduszu użyć na nabywanie domen, tak nęci niejednego widokami dobrego utrzymania za pomocą taniéj dzierżawy domen!

Napróżno pytam sam siebie, co się chce uzyskać przez gwałtowne zgermanizowanie nas — a otwartego gwałtu przecież nie zechce się użyć? Czy sądzi się może, że Rosya w razie niepomyślnéj dla nas wojny nie naruszy Księstwa dla tego, że ono stało się niemieckiem? To byłoby przesądem, którego mąż stanu nie może dzielić. Zwycięzka Rosya przedewszystkiem sięgnęłaby po Gdańsk i cały kraj nadwiślański, jak już pochłonęła daleko większe szmaty ziemi, nie troszcząc się o to, że one co do języka, religii i obyczaju były jéj całkiem obcemi. Nie pragniemy téj wojny, która nam nie może przynieść korzyści, gdyż pokonana i zupełnie za Wisłę wypchnięta Rosya z téj straty tylko nowéj zaczerpnęłaby siły, ponieważ wtenczas zrusyfikowałaby wszystko i z państwa słowiańskiego zamieniłaby się w państwo Słowian.

Czujemy się poddanymi pruskimi, uznaliśmy istniejący stan państwowo prawny bez zastrzeżeń, Co się może stać za dwieście, lub trzysta lat, tego nie wiemy i nikt nie może nam bronić przedstawiania téj dalekiéj przyszłości wedle naszego upodobania. To marzenie o przyszłości nie przeszkodzi nam w chętnem i szczerem spełnianiu naszych obowiązków obywatelskich. Co powiedział pan Kościelski we Lwowie, było może trochę niezręcznem właśnie u niego i właśnie na tém miejscu, na którem przemawiał, ale wypowiedziane z niedostateczną oględnością słowa nie zmażą faktu, że polscy posłowie w najważniejszych kwestyach, przy pomnożeniu wojska w zeszłym roku, przy niemiecko-rosyjskim traktacie handlowym w tym roku udzielili rządowi po części niezbędnego temuż poparcia. Nierozsądne, Polakom wrogie agitacye, które się poruszyły teraz, mogą posłużyć tylko ku temu, aby nam to stanowisko utrudnić i ostatecznie nawet uniemożliwić. Duchowieństwo stoi wiernie przy swoim Arcypasterzu, a opozycya we własnym obozie nie ośmiela się jeszcze wystąpić otwarcie. Nikt atoli nie może zapobiedz temu, aby przy każdej nieuprzejmości, jakiéj doznajemy, nie mówiono ludności polskiéj: „Widzicie, jakiéj doznajecie wdzięczności za wyświadczone usługi i za ofiary, jakie wasi przedstawiciele pomagali ponosić“. Socyalizm, który tak szczęśliwie trzymaliśmy od nas zdala, puka głośno do drzwi naszych i poznajemy go dobrze, chociaż nawet otula się brzydką szatą antysemityzmu, który wszedzie jest tylko geszeftem i płaszczykiem dla samolubnych, osobnych celów. Takim brakiem uprzejmości jest to, gdy przyrzeczenie, odnoszące się do nauki polskiego języka, spełnia się tak, iż przedstawiamy się jako wystrychnięci na dudków, za co zresztą nie czynię odpowiedzialnym samego ministra kultu; taką nieuprzejmością jest, kiedy naokoło podnosi się pięćdziesiąt ewangelickich zakładów dyakonisek — co uważam za pochwały godne, lecz urządzaniu domów katolickich Sióstr stawia się trudności, które — jeżeli w ogóle — tylko przy ogromnéj stracie czasu można usunąć.

Także propaganda polska na Górnym Slązku, na którą się skarżą, nie jest naszem dziełem, lecz tylko owocem owéj fałszywéj polityki. Gdyby nie rozporządzenia pana Bittera w Opolu, które tam wyhodowały sztucznie ową polską propagandę, nie byłoby doszło tak daleko, jak to się stało. Gdyby agitatorzy mieli postąpić wedle popędu serca, to powinniby wystawić panu prezesowi rejencyjnemu w Opolu pomnik na podziękowanie za usługi, jakie im w rzeczywistości wyświadczył. Potępiam polską propagandę na Górnym Slązku, ponieważ w tym kraju, który państwowo-prawnie jest odłączony od Polski od pięciu lub sześciu wieków, w czasie zatem, kiedy nie istniało poczucie narodowe w naszem zrozumieniu, nie istnieje uprawnienie do rozbudzania polskiego poczucia narodowego w naszych czasach. Rozumiem atoli tę propagandę w istniejących warunkach i właśnie przedstawiciele wrogiéj Polakom polityki krępują mi ręce, tak, iż nie mogę przeszkodzić temu, co się dzieje na Górnym Slązku.

Polonica.

(Dokończenie.)

Pan eks-kanclerz — pisze daléj „Westf. Merkur“ — musiał się widocznie gruntownie przygotować na swoją mowę, jak tego dowodzą rozwlekłe ekskursye historyczne w nią wplecione.

Główną myślą mowy było, że do stronnictw przewrotu, przeciwko którym nawoływał Cesarz w Królewcu do walki, należą także „dążenia polskiéj szlachty“ i wskazówka, że należy pracować w tym kierunku, ażeby dla „opozycyi“ przeciwko Polakom pozyskać także króla. W Toruniu powiedział cesarz, że spodziewa się, że i Polacy wezmą udział w walce przeciwko przewrotowi, w któréj wszyscy, mąż przy mężu winni się połączyć, jak falanga. Prasa kartelowa udaje zapał z powodu tego potwierdzenia swego zdania, jakoby król także narodowych liberałów i wolnokonserwatystów w Królewcu „powoływał do walki przeciwko stronnictwom przewrotu, że więc pisma „skrajnéj kościelnéj i politycznéj prawicy“ nie mają słuszności, gdy usiłują ich usunąć na bok jako niezdatnych do boju za religią, obyczaj i porządek. Zarazem atoli widzi prasa kartelowa w słowach cesarza uznanie antypolskiej hecy. Cesarz wzywa wyraźnie także Polaków do przyłączenia się do falangi przeciwko stronnictwu przewrotu, kartelowcy zaś rozpoczynają tem gwałtowniejszą hecę przeciwko Polakom. Komitet poznańskiéj pielgrzymki do Warcina projektuje założenie „Stowarzyszenia celem ochrony niemieckich interesów w W. Ks. Pozn.“, to znaczy organizacyą hecy antypolskiéj. Na śmiech się zbiera, że już z powodu téj pięknéj myśli rozgrzał spór. (N. b. p. major Endell poddał się już pod rozkazy trzech prewodyrów wycieczki).....

Cesarz wzywa do jedności przeciwko stronnictwom przewrotu, do walki za religią i porządek, ale nic się nie rusza; tylko w prasie powstają śmieszne przechwałki i straszne kłótnie. Ks. Bismarck nawołuje do walki przeciwko Polakom, *przeciwko tym samym Polakom*, których cesarz wzywa do walki przeciwko stronnictwom przewrotu, i oto powstaje współzawodnictwo, kto pierwszy posłucha i założy pierwsze stowarzyszenie antypolskie. Wobec hasła wojennego: „Za religią, obyczaj i porządek“ stoją ci panowie bezsilni i bezradni; na okrzyk podszczuwający: „Hajże na katolickich Polaków!“ spieszą do czynu. I tacy ludzie czują się obrażonymi, gdy im się powie: w walce za religią i obyczaj wyście zupełnie nieużyteczni! Ze heca wychodzi z Warcina, to zasługuje na wszelką baczność. Rady, jakie ks. Bismarck dotychczas dawał rządowi, miały w pierwszym rzędzie zawsze na celu wprowadzenie go w ambaras. Tego rząd nie zapomni, spodziewać się należy — gdy ks. Bismarck radzić będzie ponowne podjęcie swojéj polityki polskiéj, co do któréj spotkało go takie fiasko i którą sam częściowo dezawuował (porównaj jego oświadczenie w sprawie ustawy kolonizacyjnéj w mowie do poznańskich Niemców).

„Börsen Courrier“ oświadcza w ostatnim numerze, iż przesłał do hr. Kwileckiego z Kwilcza zapytanie z prośbą o informacyą w sprawie rzekomego zakazu umieszczenia chorągwi niemieckiéj na jego pałacu podczas pobytu ks. Jerzego Saskiego i że na pytanie to odebrał od hr. Kwileckiego następującą odpowiedź:

„Artykuł „Kölnische Zeitung“ jest po prostu fałszem, puszczonym w świat nie bez zamiaru. Ani mojéj żonie, ani żadnemu z moich urzędników, ani mnie nie ofiarowywano chorągwi. To prawda, że nie wywiesiłem chorągwi, atoli z przyczyn następujących:

1) przy zamęcie, jaki panował w domu, już z powodu licznego kwaterunku, nie pomyśleliśmy wcale o chorągwi;

2) nie posiadamy chorągwi w ogóle, tak że w ostatniéj chwili nie mógłbym był zdobyć potrzebnych chorągwi, pruskiéj, saskiéj i Księstwa Poznańskiego.

Moja żona, która pochodzi z pod zaboru austryackiego, któréj wuj był ambasadorem, obecnie zaś jest w Kairze członkiem międzynarodowéj ko-

---

19

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 219.)

— Jestem sobie po prostu nieuczoną kobietą — odrzekła z uśmiechem. — To też patrzę na to, co jest przedemną i stwierdzam rzeczywistość bez dalszego rozumowania. Nie wchodzę na boczne ścieżki, poprzestaję na bitym gościńcu.

— To pani nazywasz bitym gościńcem? — zawołał hrabia, śmiejąc się.

— Może wszyscy nie odkryliby tam tego, co ja widzę — odpowiedziała z prostotą — ale wielu idzie spokojnie, nie zbaczając.

Ściągnęła konia i mówiła daléj łagodnie:

— Idą tą drogą bez buntu, znajdując na niéj znużenie prawdopodobnie, ale także widząc, co ona ma dobrego i nie myśląc już o jéj jednostajności, jak ta stokrotka, która wypuszcza, rośnie, kwitnie, sama się zasiewa w regularnym ruchu, o którym pan mówiłeś co dopiero. Czy w skutek tego jest mniéj ładną, mniéj powabną?

Patrzeliśmy na Paulę. Była śliczna z swym uroczym wyrazem, ożywiona skrytem pragnieniem, by hrabiego naprowadzić na myśli mniéj ponure.

— Boże mój! — zawołał jenerał — czy myślicie długo jeszcze bawić się w teologią? Jesteście straszliwie nudni.

Paula, nieco wzruszona, zaczęła się śmiać, a hrabia odpowiedział:

— Nie tkwimy w teologii, panie jenerale, ale we filozofii miłéj i prostéj, chcąc dowieść, że rozsądnem jest, aby człowiek był podobny do stokrotki.

— Nie cofam się, mimo śmieszności, jaką pan możesz odkryć w téj myśli.

— Nie odkrywam w niéj nic śmiesznego odrzekł pan Palène tonem pełnym szacunku. A jeżeli objaśnienia pani budzą pewien zamęt z powodu braku doświadczenia, to ja wynajduję uczucie, które zawierają, uczucie, nie wypływające z filozofii.

A! mój panie, gdybyś często przemawiał w ten sposób, oddawna znalazłbyś łaskę w oczach Pauli! Jeszcze nic tak cię nie poparło u niéj, jak te kilka słów prostych i poważnych.

Patrzała na niego i spostrzegłam, że badawczy wyraz twarzy hrabiego wprawiał ją w kłopot. Gdybyż ten niemądry Servin choć raz popatrzał tak na mnie!

Zawsze dziwny, pan Palène opuścił nas nagle i odjeżdżając cwałem, zawołał:

— Do jutra! wędka przygotowana i złowię Brennissona!

Jenerał, spostrzegłszy wzruszenie Pauli, która ruszyła galopem naprzód, rzekł do mnie tonem, wyrażającym znudzenie:

— Dziwna rzecz, Janiu, że twoja siostra taką żywi antypatyą dla hrabiego! Ile razy zaczną rozmawiać, zawsze wygląda wzruszona i niezadowolona...

— To tak jak ja... nie cierpi hrabiego! rzekłam głosem poważnym.

Tak to bywa na świecie... taką jest przenikliwość opiekunów naszéj duszy!

IX.

25 maja.

Niech mię ganią, niech chwalą, jak to powiedział pewien młynarz, to pewna, że odtąd będę wysławiać głupotę ludzką. Gdyby nie ona, gdzież bylibyśmy, ja, Francya, rada jeneralna i moja miłość? Może w przededniu poniesienia haniebnéj porażki. Wydaje mi się przeciwnem filozofii, by ubolewać nad głupotą. Umysły powierzchowne nie podzielą mego zdania, ale myśliciele, do których należę, widzą cudowne i skryte skutki przyczyny, która w świecie tak smutną ma postać. Wszystko przydaje się na coś tu na ziemi, powiedziano gdzieś tam.

Ten biedny Brennisson!... Wchodząc do salonu hrabiego, aby się utwierdzić na dobréj drodze, powziął myśl złożenia wyznania wiary dobitnie i bez ogródki.

Przerażona, rzekłam do pana Palène:

— Boże mój! wszystko stracone!

— Przeciwnie! odpowiedział mi na to. Widzę teraz, że pani masz słuszność i że wielki wyłom dokonywa się w warowni.

Ku wielkiemu oburzeniu méj macochy, dla któréj będąc ciągle zbiorem niespodzianek, stanowię też ciągle przedmiot zgorszenia, podałam Brennissonowi rękę z całym wdziękiem, na jaki mię stać.

— Znasz go? zapytała Paula zdumiona.

— Rozumie się. To jeden z moich najlepszych przyjaciół!

Mój pospiech, by się zbliżyć do niego w obec licznych świadków arystokratycznych i plebeuszowskich, zachwycił Brennissona, który zdobył się na tyle pewności siebie, by stać się z lekka poufałym z panem Palène.

Trzeba wiedzieć, że jeżeli istnieje na świecie człowiek, który nie znosi poufałości, to jest nim hrabia; widziałam, że miał szczerą ochotę wyrzucić Brennissona oknem. Ale przez cały czas obiadu zarzucał go grzecznościami.

Z méj strony starałam się usilnie o to, by dokończyć podbicia poczciwca, którego w myśli porównywałam z chrabąszczem, w koło którego jak pająki nowego rodzaju snuliśmy sieci, w jakie się plątał na zawsze.

Wszelako nie byłam wolną od niepokoju. Złośliwość, która błyszczała w oczach hrabiego, pozwalała lękać się jakiegoś figla. Servin, który siedział obok mnie, pytał się również z przestrachem, jaka myśl rodziła się w dziwnéj mózgownicy jego kuzyna.

Doszliśmy jednakże do deseru bez przeszkody. Pan Palène wzniósł toast na cześć Brennissona, mówiąc, że jest szczęśliwy, iż ma zaszczyt przyjmować go u siebie. Mówił o jego wartości osobistéj i zrobił aluzyą do jego rodziny, któréj znał koleje. Te kilka słów wypowiedział z prostotą, w słowach umiarkowanych, a złośliwość ich mogła tylko być widoczną dla wtajemniczonych. Odetchnęłam.

— Zbytek łaski, panie hrabio — odparł Brennisson z skromną powagą. Pomówimy o mojéj rodzinie... później... w męzkiem kółku...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

misyi dla umarzania długów, któréj szwagier był konsulem w Janinie i Białogrodzie, byłaby naturalnie chętnie widziała chorągiew na pałacu. Ja sam przez dłuższy czas służyłem w 2 pułku gwardyi ułanów i nie byłbym, rozumie się samo z siebie, nic miał przeciwko wywieszeniu chorągwi.

Co do muzyki, to prawdą jest, że moja żona pytała się, czy kapela nie mogłaby zagrać „polskiéj pieśni“. Po odpowiedzi, że nie zabrano odnośnych nut, zagrała kapela mazura. Następnego dnia zagrała *kapela innego pułku „polską pieśń“ u landrata Willicha w Gorzynie!*

Mogę to tylko jeszcze oświadczyć, że całe przyjęcie, które trwało od godziny 1 do 4 po południu, sprawiało bardzo miłe i serdeczne wrażenie i jestem silnie przekonany, że ani ks. Jerzy saski, ani pan jenerał komenderujący nie zauważyli nieobecności chorągwi. Że polskie domy nie mają w zapasie chorągwi niemieckiéj, tłomaczy się to także tem, że nas zawsze wykluczano od urzędowych przyjęć, nie mamy zatem wprawy w odnośnych zwyczajach.“

„Temps“ o Polakach.

Najpoważniejszy dziennik francuzki, wyznający zazwyczaj przekonania umiarkowanéj większości republikańskiéj, umieścił w tych dniach artykuł, pod napisem „La Nation Polonaise“. Artykuł ten w obszernem streszczeniu brzmi, jak następuje:

„Po uroczystościach lwowskich i po wizycie Cesarza Franciszka we Lwowie, można zastósować do Polaków w Galicyi słowa poety: „Austrya w twym obozie“. Po przyjęciu Niemców poznańskich u b. byłego kanclerza, można osądzić, z jaką żywotnością Polacy zniweczyli plan strategiczny, obliczony na zagładę ich narodowości i jakie stanowisko potrafili zająć w Prusach i w Cesarstwie. Ta historya odrodzenia narodowości nie jest wcale jedną z mniéj wzruszających kart w dziejach obecnéj doby i zaprawdę, warto zaznaczyć, za pomocą jakiéj polityki naród bez państwa odzyskał stanowisko i wpływ w sprawach wielkiéj wagi. W obu cesarstwach rezultaty téj polityki są widoczne, odzyskany wpływ niewątpliwy.

„W ostatnich tygodniach widziano we Lwowie przedstawicieli wszystkich narodowości, posiadających w Austryi kredyt i władzę. Właściciele historycznych nazwisk Polski: Sapiehowie, Czartoryscy, Zamoyscy, Sanguszkowie, przyjmowali życzenia Węgrów, Niemców i przedstawicieli historycznéj szlachty czeskiéj; nawet ludzie, którzy niedawno doszli do władzy, jak Wekerle, chcieli przypomnieć Polakom dawne braterstwo broni i dać do zrozumienia, że i w przyszłości mogą nastąpić wspólne krucyaty.

„Uwieńczeniem tego tryumfu była wizyta Cesarza Franciszka Józefa, który w otoczeniu ministrów przybył do Lwowa; manifestacya bezprzykładna, która do pewnego stopnia nadaje pierwszeństwo Galicyi w państwie austryackiem, Lwów stał się faktycznie na kilka dni stolicą monarchii, jako widomy znak tego, że Polacy są w Austryi środkowym punktem wszystkich kombinacyi politycznych i parlamentarnych, kardynalną podstawą nowéj większości parlamentarnéj i nowego rządu...

„W Prusach, które przyjęły tradycye Zakonu krzyżackiego, pod twardą ręką scentralizowanego państwa, gdzie religia nie łagodzi, lecz zaostrza jeszcze antagonizm rasowy, narodowość polska nie obchodzi naturalnie takich tryumfów i zapewne nie prędko jeszcze obchodzić je będzie. Ale jakże daleką jest utopia niemieckich profesorów, pastorów i arystokracyi agrarnéj, dążącej do zniweczenia Polski katolickiéj i postawienia w to miejsce osadnika niemieckiego, jako pioniera idei i kultury germańskiéj, wiernego religii państwowéj! Jak wielka droga przebyta od czasu zesłania prymasa polskiego i tylu przedstawicieli kleru, od czasu ułożenia planu kampanii agrarnéj celem wywłaszczenia Polaków! Co za bankructwo polityki eksterminacyjnéj! Cesarz Wilhelm powołuje Polaka na stanowisko Arcybiskupa poznańskiego; przywraca język polski w nauce religii; powołuje do Izby panów szefa sejmowéj frakcyi polskiéj; w Rzymie szuka niegdyś wygnańca Kardynała Ledóchowskiego, otacza go grzecznościami, wyciąga doń rękę i mówi: „Zapomnijmy o przeszłości“. W Prusach narodowość polska nie tryumfuje, ale czuje się uratowaną, oddycha, żyje, odradza się. Ba, Niemcy poznańscy czują się prawie zagrożeni i zanoszą swe skargi do Warcina.“

Przytaczając daléj słowa Kościelskiego: „Polska jest niepodzielną, pomimo granic, wytkniętych na karcie. Istnieje zawsze jeden naród polski, jednéj krwi, jednéj duszy, a części tego organizmu czują swą jedność, wspomagają się i wzajemnie się rozumieją“. — „Temps“ dodaje od siebie: „Cały szereg faktów dowodzi, że słowa te nie są prostem uniesieniem oratorskiem lub pobożnem życzeniem, lecz stwierdzeniem żywéj rzeczywistości. Pozostaje zbadać, za pomocą jakiéj polityki naród podzielony, doszedł do odrodzenia w Prusach i do panowania w Austryi. Przedmiot to wielkiéj wagi, ale nie da się omówić w krótkich słowach.

Portret Papieża

przez Jego Emin. X. Kardynała Gibbonsa.

Człowiek, kapłan, Namiestnik Kościoła, mąż stanu, patryota, ojciec Kościoła,

Jego Swiątobliwość

Leon XIII jest żywym przykładem zakonnéj zasady: *Laborare est orare.* W 84 roku — jest to pracownik niezmordowany, czynny, wytrwały.

Zycie jego jest podzielone między modlitwę a pracę; udziela On sobie, z szacunku dla swego lekarza, tylko kilku chwil spoczynku dla umysłu i dla ciała, inaczéj bowiem wielka jego gorliwość w rozprzestrzenianiu wiary chrześciańskiéj i powiększaniu wpływu religijnego wyczerpałaby niebawem słabe i cierpiące jego członki.

Od lat 17 Ojciec św. kieruje chrześciaństwem; 17 lat wytrwałych zabiegów, cudownéj cierpliwości, budującego postępu i duchowego podboju.

Leon XIII zastał Kościół cierpiącym, zranionym, znękanym. W świecie wpływ i chwała Papieża zmniejszyły się; urok moralny Rzymu zdawał się zachwiany.

Jednakże przez te 17 lat pontyfikatu Leon XIII odzyskał wszystko, co było zatracone, zdobył nowe chwały dla Kościoła. Podniósł potęgę moralną, polityczną i religijną katolickiego chrześciaństwa. Zdobył sobie podziw narodów, przyjaźń ich władzców, miłość duchowieństwa katolickiego, a nawet uwielbienie swych przeciwników.

Wszystkie te cudowne rezultaty są owocem pracy twardéj i wytrwałéj, modlitwy, wiary, popieranéj silnie przez moc woli wielką inteligencyą i niewzruszone trzymanie się zasad.

Niezmordowany pracownik.

Wstawszy wcześnie, odprawia modlitwy, pisze i dyktuje listy, słucha referatów Sekretarza Stanu (którego apartamenta znajdują się nad komnatami papiezkiemi), albo też referatów swych sekretarzy prywatnych, którzy mają delikatne i ważne zadanie otwierania korespondencyi, napływającéj ze wszystkich stron świata, cywilizowanych lub nie.

W wolnych chwilach znajduje sposób spożycia lekkiego posiłku, składającego się z owocu, chleba i czekolady. Na tym punkcie zalecał zmarły dr. Ceccarelli dostojnemu swemu Pacyentowi ostrożność i punktualność.

Ojciec św. zwykle ubiera się w białą sutannę, gdy udziela posłuchania Kardynałom i Arcybiskupom, których każe wzywać do siebie. Z swymi gośćmi rozmawia po włosku, po francuzku lub po łacinie, w językach, któremi włada doskonale.

Wymowa Jego.

Głos Jego — powiada Kardynał — jest głęboki, dźwięczny, dobrze modulowany, przejmujący. Jakkolwiek nie posiada wyjątkowéj siły, okazuje żywotność i zdrowie. Jest to głos zajmujący i *sui generis*. Odgłos Jego słów przebrzmiewa, ale wspomnienie Jego dźwięczy w sercu na długo.

Mówi wolno i z namysłem, tak że nawet ci, którzy nie władają tak dobrze językiem, w jakim się wyraża, mogą zrozumieć go łatwo. Mówiąc, jest kolejno serdecznym i poufałym, podniosłym i pełnym godności. Kiedy zaintonuje Mszę św., słychać głos Jego w znacznéj odległości.

Odzywając się do Kardynała (Gibbonsa), przerywał niekiedy rozmowę o przedmiocie, aby mu zadawać pytania badawcze, pokazując przez to, jak się interesuje przedmiotem i z jaką uwagą śledził zadania religijne i socyalne Nowego Swiata, który tak lubi.

Portret Papieża.

Umysłowe zalety, jakie tak znakomicie wyróżniają Leona XIII, odbijają się wymownie na całéj Jego osobie wątłéj i drobnéj, ale przedewszystkiem na rękach bardzo kształtnych i na twarzy wyrazistéj, bladéj i charakterystycznéj. Widoczną jest rzeczą, że ogień boski płonie w tem ciele na pozór tak delikatnem. Kiedy mówi, częste blaski oczu i lekkie zarumienienie czcigodnéj twarzy zdradzają zapał Ojca św. Ze wszystkich kapłanów, których Kardynał Gibbons spotkał w Rzymie, jedyny Kardynał Manning w swéj szlachetnéj twarzy i postaci przypominał niektóre rysy Papieża.

Wielkiem jest przeciwieństwo między okrągłą, ojcowską fizyonomią Piusa IX a twarzą Leona XIII drobną, delikatną, ale dziwnie wyrazistą. Kiedy wchodzi do komnaty, płynie raczéj, aniżeli chodzi, wyglądając nie na istotę z kości i ciała, ile na istotę nadziemską. Jakkolwiek jest nizkim, Ojciec św. posiada szczególny majestat, kiedy w dniach wielkich uroczystości Kościoła niosą Go przez korytarze pałacu, albo kiedy siedząc na tronie, otwiera i zamyka usta nowych Kardynałów.

Ciekawą rzeczą jest widzieć, z jaką siłą Ojciec św. odbywa długie ceremonie, któreby znużyły kapłanów, daleko od Niego silniejszych. W czasie lat pamiętnych obydwóch jubileuszów, kiedy wszystkie narody ziemi składały hołdy u stóp Jego i pielgrzymi, ambasadorowie, książęta zapełniali przedpokoje Watykanu, nie rzadko się zdarzało, że Ojciec święty, pomijając przepisy lekarza, udzielał audyencyi przez 6 do 8 godzin z rzędu. Dopiero, kiedy ostatnia wielka pielgrzymka odjechała i Rzym powrócił do zwykłego spokoju, Leon XIII zdradzał objawy zmęczenia.

Praca i modlitwa.

Często, kiedy służba usunęła się już od dawna i wszyscy sądzą, że odpoczywa spokojnie, niedyskretne oko mogłoby zobaczyć Ojca św., jak się modli, pracuje, czyta, tworzy nowe plany albo przegląda tę lub ową z swych wymownych encyklik, w których z taką siłą objawia się Jego zrozumienie kwestyi publicznych, gorliwość chrześciańska, mądrość dyplomatyczna i wytworne upodobanie do literatury. Pokojowiec Jego zadrżał nieraz, znajdując Ojca św. rano klęczącego przy modlitwie. Choćby Papież nie był napisał nic więcéj oprócz Swych wspaniałych encyklik, już zdobyłby prawo do miejsca wśród pierwszorzędnych pisarzy i myślicieli współczesnych.

Styl, to człowiek.

Styl Jego — i to właśnie czyni Go tak znakomitym — jest dziwnie czysty, jasny i wykwitny. Wyraz myśli podniosły i pełen wdzięku. Ci, co czytali Jego Encykliki o pracy, albo późniéj wspaniałą i wzruszającą wysłankę do książąt i ludów świata, wiedzą, że myśl Jego jest znakomitą przez szerokość poglądów, przez rzadką miłość, przez przenikanie wielkości i ułomności natury ludzkiéj i przez przewidywanie przyszłych wieków — wieków, które z woli Bożéj mogą urzeczywistnić Jego wielkoduszne nadzieje i świetne zamysły.

Jak wiadomo wszystkim, Ojciec św. czyta i krytykuje dzienniki i żąda, aby Jego sekretarz osobny, obecnie Monsgr. Angeli, czytał Mu wszystkie ważniejsze artykuły. Oddaje się niemniéj studyom nad poważniejszą literaturą.

Filozof, poeta-patryota.

Ojciec św. jest gorącym wielbicielem św. Tomasza z Akwinu. Przy pomocy Mngr. Boccali, który sam także dzieli to uwielbienie, podniósł cześć dla dzieł tego wielkiego mędrca. We wolnych chwilach Leon XIII tworzy ody łacińskie, albo sonety włoskie. Poematy Jego, które stanowić mogą spory tom, są równie udatne. Przypominamy tylko autobiograficzne Jego wiersze „Ad Josephum Fratrem“, wydane w zeszłym roku. Wiersze te są pisane po łacinie, albo w języku ojczystym.

Jedynym punktem, którego w Ojcu św. nie pozwoliły uznać dostatecznie namiętności i uprzedzenia polityczne, Jest Jego patryotyzm. Jako Włoch prawdziwy, Leon XIII pragnie gorąco i serdecznie chwały swéj ojczyzny i wzdycha do przywrócenia tych związków uczciwych, które do niedawna jeszcze łączyły ją ze Stolicą św.

Wiek podeszły.

Mądrość i przezorność Ojca św. nigdy nie objawiły się w ostatnich latach tak bardzo, jak w Jego pogardzie, wzrastającéj ciągle, dla przejściowych faz polityki i w zwiększonem zainteresowaniu się zadaniami społecznemi, moralnemi lub wychowawczemi, jakie XX stulecie będzie miało do spełnienia.

W Stanach Zjednoczonych to zainteresowanie się przyjęło wyraz praktyczny w przyzwoleniu i zachęcie, udzielonéj uniwersytetowi katolickiemu we Waszyngtonie, w pełnem namaszczeniu i miłości zachowaniu się w obec współzawodników i w udziale osobistym, jaki wziął w kierownictwie duchowem katolicyzmu w Ameryce.

Pod Jego opieką bezpośrednią został uniwersytet w Waszyngtonie założony i doszedł do tego wielkiego znaczenia, jakie ma dzisiaj. Od czasu założenia go, Ojciec św. pamiętał o nim zawsze i być może, że niebawem otrzyma on nowe dowody troskliwości papiezkiéj.

Przychylność, z jaką Ojciec święty śledzi rozwój wiary katolickiéj w Stanach Zjednoczonych, napełnia serca Arcybiskupów amerykańskich wdzięcznością i miłością dla Namiestnika Chrystusowego.

Niemcy.

* ***Berlin***, 26 września. Pruskie ministerstwo odbyło pozawczoraj, jak piszą dzienniki, drugie w tym sezonie posiedzenie. Kanclerz państwa hrabia Caprivi powrócił do Berlina. Spodziewać się należy, że ta zagrzęzła w błocie najrozmaitszych opinii sytuacya polityczna, uwolni się z więzów. Mianowicie bieżące kwestye, jako materyał do przyszłego prawodawstwa, zostaną bliżéj określone. Dwie główne kwestye zajmować będą posłów w przyszłéj kadencyi: reforma podatkowa i obmyślenie środków ku zwalczeniu partyi wywrotu. W kwestyi reformy podatkowéj główną rolę odgrywać będzie cło na tytoń. Co do planów względem prawodawczych kroków przeciw partyi wywrotu, nic jeszcze w kołach rządowych, jak piszą niemieckie berlińskie dzienniki, nie obmyślano pozytywnego. Zdaje się jednak, że ta będzie traktowaną kwestya drogą prawodawczą. Parlament stanie w bardzo krytycznem położeniu. Jeżeli nie przyjdzie w téj sprawie do porozumienia, rozwiązanie parlamentu jest nieuniknionem. Dotąd wcale nie można przypuszczać, aby większość parlamentu téj ostateczności sobie życzyła, owszem jest nadzieja że przyjdzie do wspólnego porozumienia. (Powyższe wywody uważać można, jako preludium do przystawienia stołka kanclerzowi Capriviemu. Najgorętszem bowiem życzeniem Bismarcka jest upadek jego następcy. Ta wojna na życie i śmierć głoszona przezeń w Warcinie przeciw Polakom, to argument przeciw polityce t. z. nowego kursu).

— Dzisiaj odbyło się w Berlinie uroczyste poświęcenie nowego kościoła św. Piusa. Przy akcie było obecnych 40 stowarzyszeń katolickich, minister kultu dr. Bosse, minister skarbu Miquel, dyrektor ministeryalny Bartsch, Biskup polowy X. Assmann, radzca legacyjny Kehler, dep. dr. Bachem i wiele innych wybitnych osobistości oraz 60 duchownych. Mszę św. celebrował X. Kardynał Kopp w asyście X. prałata Jahnela, X. Veitha, X. Milza i X. Flaschy z Raciborza. X. Kardynał Kopp wygłosił piękną naukę o niebezpieczeństwach niewiary i błogosławieństwach religii. Cały akt odbył się z wielką uroczystością i powagą. Jego Eminencya zaintonował po mszy św. *Te Deum*, a wspaniały ten hymn odśpiewały zastępy wiernych z przejęciem przy towarzyszeniu organ i wśród bicia dzwonów. Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem zakończyło tę podniosłą uroczystość.

— Major Wissmann zamierza podać się do dymisyi, jak donosi „Hamb. Korr.“ To samo zamierza uczynić także dr. Peters, tak że przestaną istnieć trzéj komisarze Rzeszy, gdyż o zamianowaniu nowych nie ma wcale mowy.

Telegramy.

Rzym, 27 września. Dzienniki poranne donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wydalenie X. Montennis, redaktora „Moniteur de Rome“ z powodu ciągłego uderzania na państwowe instytucye.

Shanghai, 27 września. Biuro Reutera donosi, że na życzenie cesarzowéj wdowy zaniechane zostały uroczystości, jakie się odbyć miały z powodu jéj urodzin. Położenie Europejczyków w Chinach jest z każdym dniem gorsze. Pospólstwo i żołnierze coraz częściéj napadają na cudzoziemców.

Berlin, 27 września. „Lok. Anz.“ donosi, że liczba aresztowanych w Odesie wynosi 160. Aresztowanymi są tylko Polacy.

Bukareszt, 27 września. Były minister wojny jenerał Lahovary został mianowany szefem jeneralnego sztabu. Nominacya ta robi we wszystkich sferach jak najlepsze wrażenie.

Peszt, 26 września. Wydział Izby magnatów przyjął projekt ustawy o religii dzieci w jeneralnéj i specyalnéj debacie. Także ustawa o recepcyi izraelitów została przyjętą. Minister oświaty baron Eötvös, minister sprawiedliwości dr. Szilagyi, oraz Boethy, baron Pronay i hr. Keglevics podnosili patryotyczne zasługi żydów węgierskich.

Przemówienie X. Kłosa

wikaryusza archikatedralnego

na czwartem Walnem Zebraniu Towarzystwa św. Wojciecha ku podniesieniu muzyki kościelnéj.

(Dokończenie.)

Dotychczas edycya ratysbońska urzędowo nigdzie w dyecezyach polskich nie została zaprowadzoną. Wprawdzie mszały nasze w melodyach swoich, jako to w prefacyach, w Pater noster, w wielkosobotniem Exsultet, w tonach Ite missa est z wydaniem tem się zgadzają. Dla tego też nie wolno kapłanom komponować prefacyi według własnego upodobania, ani też wymyślać nowych tonów na *Ite missa est* lub na *Benedicamus Domino*. Również i pontyfikał nasz zawiera melodye medycejskie. Nie ma zaś téj jednosci w rytuale, który, jak wiadomo, podaje nuty na wszystkie obrzędy żałobne, z wyjątkiem mszy św. i śpiewy przy procesasyach zachodzących w ciągu roku kościelnego, tudzież litanie.

Podobnie wielka zachodzi różnica w graduałach, psałterzach i antyfonarzach. Melodye polskie są dłuższe i sztuczniéj zbudowane i odznaczają się wielkiem bogactwem neumów i dla tego też dobrze wykonane być mogą tylko przez bardzo wyćwiczonych śpiewaków. Bliższe o tem szczegóły znaleźć można w artykule „Muzyki kościelnéj“ r. 1888 nr. 5, którego autor przytacza dwa przykłady wyjęte z Graduału krakowskiego z r. 1600 i z Graduału nowéj edycyi ratysbońskiéj — i oblicza, że to samo Graduale na Srodę Popielcową *„Misit me“* w melodyi polskiéj ma 115 tonów, w melodyi rzymskiéj tylko 43; to samo Offertorium Ave Maria z Rorat w melodyi polskiéj 140 tonów, w melodyi rzymskiéj tylko 91.

Dotychczas jednak nowe księgi choralne z melodyami prostszemi i łatwiejszemi *urzędowo* nie są zaprowadzone. Nadto nie ma już wystarczającéj liczby ksiąg krakowskich, wskutek czego zdarza się, że Xięża w chórze śpiewają jutrznie i nieszpory według antyfonarza antwerpskiego (ed. Plantiniana), msze według wydania ratysbońskiego, a kantor w dnie powszednie śpiewa według starego Graduału krakowskiego. Otóż wszystkie te niedogodności ustałyby z chwilą urzędowego zaprowadzenia edycyi ratysbońskiéj.

Ostatnia wreszcie część Dekretu wspomina krótko o następstwach, jakie wywołał dekret z roku 1883. Jedni lekkomyślnie żadnego nie przywiązywali znaczenia do jego rozporządzeń, inni natomiast w zbytnim zapale uważali za wykluczony z kościoła wszelki inny rodzaj śpiewu prócz chorału. Dla tego w téj części Dekret rzuca jakoby promień światła, aby wyjaśnić to, co niejednemu jeszcze mogło być ciemne i niezrozumiałe. Streszcza się to wszystko w tych krótkich słowach: „Rozporządzenia błogosławionéj pamięci Piusa IX w brewe *„Qui choricis“* z 30 maja 1873 r., Ojca św. Leona XIII w brewe: *„Sacrorum concentuum“* z 15 listopada 1878 i Dekret Kongregacyi św. Obrządków z 26 kwietnia 1883 zatrzymują swoje znaczenie.“ Droga więc do nowych dysput i wątpliwości odcięta.

Tym wszystkim zaś, którzy powołują się na to, że niektóre kościoły od dawnych lat na mocy prawa posiadają i nadal zatrzymać mogą swoje księgi choralne, przypomina Kongregacya dekret z r. 1883, który nie nakazuje wprost, ale napomina Biskupów i muzyków kościelnych, ażeby powyższe wydanie w interesie jedności śpiewu kościelnego w świętéj liturgii zaprowadzili — *„ut Editionem praefatam in Sacra Liturgia ad cantus uniformitatem servandam, adoptare curarent“*.

Taka jest treść najnowszego dekretu o śpiewie kościelnym. Snać niepoślednie miejsce wedle zrozumienia Stolicy św. zajmuje tenże śpiew w liturgii, kiedy tyle razy i tak wyraźnie Najwyższa Powaga w Kościele za nim się ujmowała.

Rzym zdanie swoje wypowiedział, rzecz skończona! Jesteśmy katolikami wierzącymi i praktykującymi, katolikami poczuwającymi się do obowiązku posłuszeństwa dla Stolicy św. Za jéj głosem tedy pójdziemy! Czas już zerwać z kierunkiem światowym, teatralnym w muzyce kościelnéj, z kierunkiem, którego zwolennicy wykonywają, jak się to dzieje n. p. w Warszawie, w Wielki Piątek przy Grobie Zbawiciela „Pietà Signore“ Stradelli, oratoryum Gounoda „Gallia“, lub kwartet smyczkowy Haydna „Siedm słów“. Duch czasu lubi drażnić ucho effektowną, namiętnie nastrojoną chromatyką, a nie lubi słuchać poważnych i świętych pieśni. Tenże duch czasu gorszy się, słuchając śpiewu kościelnego w języku łacińskim — patrząc na symboliczne szaty kapłańskie, na obrządki i ceremonie, towarzyszących świętéj Ofierze. Ale też duch czasu nie ma być normą do sądzenia i krytykowania tego, co jest kościelne, co jest Boskie.

Ostatecznie chorał gregoryański jest tak wzniosły i piękny, że Mozart gotów był oddać całą swoją sławę, gdyby mógł o sobie powiedzieć, że jest twórcą jednéj gregoryańskiéj prefacyi, jest tak piękny, że słynny krytyk i kompozytor francuzki, Hektor Berlioz, twórca wspaniałego „Requiem“ wyznaje, iż cała muzyka jego nie może iść w porównanie z dobrze wykonaną sekwencyą: *Dies irae*. Chorał gregoryański jest przytem tak łatwy, że mniéj trudności sprawia wyćwiczenie z miernemi nawet siłami mszy gregoryańskiéj, niż jakiejkolwiek chociażby nie trudnéj mszy figuralnéj.

Powróćmy tedy do chorału, a usuwajmy stanowczo wszystką muzykę i wszystek śpiew niekościelny, światowy, teatralny. Palmy to cośmy uwielbiali, a uwielbiajmy to cośmy dotychczas palili.

Pamiętajmy, że śpiew kościelny jest węzłem łączącym cały świat katolicki, a jeżeli komu, to nam mianowicie na tem wiele zależeć powinno, abyśmy nie uronili ani jednego ogniwa z złotego łańcucha, do Skały Piotrowéj nas przykuwającego.

Pogadanka.

Z miasta, 26 września.

„Jest czas mówienia, jest czas milczenia“ — mówi Mędrzec Pański. Dziś milczenie poszło w zapomnienie, mówienie nastało i pisanie, więc wszyscy mówią, wszyscy piszą. Mówią cesarze, mówią królowie, mówią prezydenci republik, kanclerze — mówi i Bismarck i jego niemieckie filistry. Pisać zaś piszą wszyscy, u nas nawet „Goniec“ i „Postęp“, a „Posenerka“ nie zważa czy Szabas, czy nie Szabas — pisze inwektywy, oszczerstwa, denuncyacye na katolików i Polaków, że stary Szmul ze Swarzędza, co to ubrany po turecku przyjmował solennie w Zieleńcu Napoleona I, i oświadczył mu imieniem wszystkich swoich starozakonnych braci stałą a niezachwianą wierność, tańczy z radości z nieboszczką Ruchlą, także ze Swarzędza, na łonie Abrahamowem.

Bismarck mówi, ot — aby nie zapomniał mowy, a przedewszystkiem, aby świat nie zapomniał o nim. Ten staruszek na odstawce, ta ruina, jak się sam

nazwał, on już nie mówi, on tylko, jak każdy starzec, gdera i zrzędzi. „Il ne parle plus, il radotte“ powiedziałby Francuz. Sensu tam w tem gderaniu wiele nie ma, jest tylko wiele zaciekłości, złości i zemsty, bo te przymioty szczególnie moralne zdobią ruiny.

Ks. Bismarck gorąco sobie życzy, aby mógł widzieć na własne oczy upadek swego następcy. Gdyby to za życia jego nastąpiło, tedyby na wzór patryarchy starego zakonu, z radością zawołał do boga heglowskiego „absolutum“ „Teraz puść sługę swego, absolutum, w pokoju ponieważ oczy moje oglądały upadek mojego poprzednika i przeciwnika, a z nim „Ausrottung der Polen“. I zasnąłby w pokoju — a świat wydałby okrzyk radości, że się nareszcie pozbył tego, który mąci pokój wszystkim. Dawniéj mówił do Cesarzy, Królów, Książąt — i wybranych z narodu; słuchano go ze drzeniem, bo mowy swe umiał popierać bagnetem. Dziś mówi, lecz tylko do kupki pielgrzymów, których szowinizm pędzi o butersznytach, groku i piwie w sadyby Warcina, aby oglądać ruinę. Dawniéj słuchały go narody całe — dziś kupka filistrów z Księstwa i Prus zachodnich. Umiemy zresztą ocenić pobudki, które pątników pędzą na podwórze warcinskiego „Tusculum“. Wdzięczność, choć na obcéj krzywdzie osnuta, ma pewną wartość — a strach ma wielkie oczy.

Hojna jego ręka żywiła i żywi tysiące jego lancmanów na naszéj ziemi. Zrobił ich obywatelami pierwszéj klasy — otworzył dla nich z obfitym obrokiem państwowe żłoby, otoczył ich swoją łaską i sympatyą. Za to wszystko warto przecie pofatygować się do Warcina i tam na podwórzu krzyknąć mu kilka razy nacyonalne „hoch“. Z drugiéj strony strach przed ewentualną utratą tych dobrodziejstw, każe im pielgrzymkami demonstrować przeciw ewentualnemu zmniejszeniu obroku.

To też ks. Bismarck rozumiejąc expektoracye tych wiernych mu pątników, wzywa ich do wojny na życie lub śmierć ze szlachcicem polskim i z katolickim xiędzem, bo ci dwaj gotowi wszystkich Niemców żywcem połknąć, jeżeli się rząd nie upamięta i nie wyrzuci reszty Polaków z polskiéj ziemi. I cieszy się na starość były kanclerz i chwali się że takiéj owacyi, takich hołdów nie doznał żaden z ministrów pruskich. Prawda, żaden z ministrów nie widział na swojem podwórzu tylu adoratorów, ale też za żadnym nie pójdzie do grobu tyle przekleństw i złorzeczeń. Z resztą niech się cieszy i chwali. W braku innych pochwał dobre i te na starość. „Na bezrybiu i rak ryba“ — mówi przysłowie. Jeżeli zaś ten rodzaj owacyi i hołdów przypada mu do gustu, niechże więc adoratorowie z Księstwa i Prus pamiętają i od czasu do czasu zgotują mu taką niespodziankę.

Znając jednak choć w części natury, usposobienie i cele tego byłego żelaznego kaclerza możemy na pewno sądzić, że na te wszystkie farse i hołdownicze komedye innem w swéj duszy patrzy okiem. Ma on na ustach pochwały i podziękowania, słowa wdzięczności i kurtoazyi, ale w duchu ironiczny uśmiech. Ks. Bismarcka dręczy duma i zemsta za zwichnięte swe plany. On chciał być nowym reformatorem na polu kościelnem, on chciał rozsadzić Kościół katolicki. Walka skończyła się haniebną przegraną, pozostawiając tylko po sobie wiele ruin i łez ludzkich. Nie mogąc zwalczyć Kościoła, chciałby koniecznie jeszcze za życia zwalczyć garstkę Polaków, którzy kochają ten przez niego deptany Kościół. Nie mogąc zwalczyć lwa, chce zdławić króliki, bo te króliki ciągle zaczynają, i grożą pożarciem 40 milionów Niemców. „Większy Pan Bóg niż pan Rymsza“.

Trudno będzie te dwa miliony niegodziwych królików zjeść w Warcinie z pątnikami na kwaśne.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 27 września.

* ***Wiadomość,*** puszczoną w świat przez „Berliner Neueste Nachrichten“, jakoby kanclerz hr. Caprivi miał się zapytać pewnéj osobistości z Poznańskiego, czyby nie można już mianować polskich landratów, nazywa „Reichsanzeiger“ wymysłem od początku do końca.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek dramat Wł. hr. Kozi brodzkiego: „Nauczycielka.“

Ceny zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya Graybnera: „Marnder.“

W niedzielę po raz drugi komedya Bałuckiego: „Bajczarki.“

Bilety abonamentowe nabywać można na loże parterowe, pierwszego piętra i krzesła parterowe w składzie p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 26 września rano 0,34 m. Dnia 26 września w południe 0,30 m. Dnia 27 września rano 0,28 m.

* **Recenzyą naszą** o znakomitéj grze medyolańskiéj orkiestry, która wystąpiła wczoraj z koncertem na sali Lamberta, zniewoleni jesteśmy dla nawału ważniejszego materyału odłożyć do jutra. Dzisiaj zaznaczamy tylko, iż Poznań z pewnością nie słyszał dotąd orkiestry, któraby z takiem mistrzostwem produkowała utwory najrozmaitszych komponistów.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu rady miejskiéj debatowano szczególnie nad wnioskami magistratu. Zażądano bowiem na urządzenie wewnętrzne w szkole budownictwa sumy 2266,50 marek mianowicie: 450 m. na reperacyą i sprzęty; 450 m. na urządzenie wewnętrzne dwóch klas i 1366,50 m na urządzenie sali do malarstwa. Żądane sumy zostały uchwalone. Daléj uchwalono 6182,50 m. dodatku na administracyą ulic i miejsc publicznych. Na urządzenie kasy oszczędności w nowym ratuszu i na sprawienie odpowiednich sprzętów, uchwalono 2560,50 m. Na sprawienie dziewiątéj wagi dla gazowni uchwalono 1035 m. Prócz tego załatwiono jeszcze wiele przedłożonych rachunków — tyczących się administracyi szkół, szpitali i kwaterunku. Uskuteczniono także kilka wyborów. Na pytanie z łona zgromadzenia o stanie przyszéj wystawy, oświadczył radzca budowniczy miejski Grüder, że dopiero po 1 październiku można coś pewnego powiedzieć.

* **Pierwszy koncert** w bieżącym sezonie odbędzie się 15 października. W dniu tym wystąpi p. *dr. Otton Neitzel,* fortepianista, który już dawniéj produkował się w mieście naszem z wielkiem powodzeniem, oraz panna *Stephan,* również znana śpiewaczka z dawniejszych występów w Poznaniu. O tym koncercie podamy jeszcze bliższe szczegóły.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein).* Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **W Rogoźnie** zameldowało się do instytutu preparandów do stanu nauczycielskiego 80 młodzieńców, gdy tymczasem jest tylko miejsce na 28. Smutne to zaiste zjawisko. Tyle młodych ludzi pcha się do stanu, który pełen pracy, trosk i bardzo lichego utrzymania, a stroni od rzemiosła, handlu, industryi i rólnictwa, co przecie daleko lepszą przy pracy i energii zapowiada przyszłość. Wszędzie hyperprodukcya inteligencyi; szczególnie w naszéj dzielnicy pędzi setki niemieckiéj młodzieży do szkół w nadziei przyszłego urzędu państwowego. Tymczasem wielka część tych uczniów, którzy mieli w przyszłości zasiadać w państwowych biurach, nie mogąc skończyć wymaganych nauk, a wstydząc się już fizycznéj pracy — powiększa szereg partyi przewrotu. Kto temu winien? Spytajcie Bismarcka. On wam powie, że temu winna szlachta polska i duchowieństwo katolickie!

* **Wrocław.** Od dnia 30 września b. r. w Towarzystwie śpiewackiem „Lutnia“ we Wrocławiu ćwiczenia i posiedzenia odbywać się będą w lokalu restauracyi „Patzenhofer“, Graben I, naprzeciw poczty, o czem do wiadomości rodaków podaje Zarząd.

* **Z Nowego Tomyśla.** Zbiór chmielu już skończony. Pod wpływem targu Norymberskiego, panuje w transakcyach zupełna cisza. Stawiło się tylko kilku kupców z Bawaryi i Czech. Ceny chmielu nader nizkie. Za najlepszy płacą 50—55 Marek za centnar. Średni po 30—40 Mk.; o lichy wcale się nie pytają. Ponieważ z Londynu, co do lepszego gatunku chmielu nie nadeszły pomyślne wiadomości, a w Norymberdze wiele mokrego towaru na targu, spodziewają się, że cena pójdzie w górę.

* **Ministerstwo sprawiedliwości,** jak pisze „Voss. Zeitung“, powzięło zamiar zmienienia i uzupełnienia prawa stęplowego z dnia 7 marca 1822, aby lepiéj odpowiadało dzisiejszym stósunkom handlowym Dla tego wzywa wszystkie wyższe sądy ziemiańskie, aby dały w téj sprawie swoje zdania, uwagi i wnioski. Relacye ze wszystkich sądów już do ministerstwa nadeszły. Projekt zaś do prawa zostanie wniesiony w najbliższéj kadencyi sejmu pruskiego.

* **Jego Ekscel. Kardynał dr. Kopp** poświęcił dnia 26 b. m. w Berlinie nowy kościół pod wezwaniem Św. Piusa — Papieża. Ministrowie Bosse i Miquel, jako i wielu innych urzędników byli przy téj ceremonii obecni. Xiądz proboszcz Frank otrzymał od Cesarza order orła czerwonego IV klasy.

* **W Würzburgu** na centralnéj sali rozwijał prof. dr. Quidde — autor „Kaliguli“ — w obec 600 osób program partyi ludowéj i jéj stanowisko w obec centrum i socyalnéj demokracyi. Ze strony socyalnych demokratów w przypuszczeniu rzetelności w akcyi ludowéj, wyłuszczano programatyczne przeciwności partyi ludowéj. Socyalistycznych mówców zbijał dr. Quidde i Köhl. Zebranie zamknięto dopiero około północy.

* **Ks. Stojałowski** przeniósł się nie do dyecezyi ks. biskupa Strossmayera, jak pierwotnie doniesiono, lecz do dyecezyi arcybiskupa antiwarskiego w Czarnogórze, ks. Milanovica, ten zaś, wystawiając mu poświadczenie przyjęcia, udzielił zarazem pozwolenie na przebywanie przez lat pięć po za dyecezyą antiwarską w którejkolwiek dyecezyi Austro-Węgier.

* **Z Królestwa.** Pisarz gminny w powiecie prodeńskim ukradł znaczną sumę pieniędzy i uciekł do Ameryki. Oszust ten używając u chłopów wielkiego wzięcia, nakłonił ich do deponowania swych oszczędności w banku. Gdy sobie większą sumę zebrał, znikł z widowni. — We Warszawie robią próby wykładania ulic betonem. Sposób to bardzo tani i wygodny.

* **Paryż,** 23 września. Idea ochrony od coraz to ulepszonéj broni palnéj widocznie opanowała umysły na dobre. Wczoraj robiono tu doświadczenia z nowym pancerzem ochronnym, wynalazku p. Loris'a. Doświadczenia prowadził dziesiątek wyćwiczonych strzelców, prywatnie; między innymi pp.: Gastine Renette, Guinard i hrabia Sergiusz de Morny. Loris przyprowadził z sobą człowieka, który ofiarował się w pancerzu służyć na cel strzałom, ale p. Gastine Renette odmówił, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, na wypadek, gdyby ochrona zawiodła, jak pancerz Dowego w Londynie. Umocowano tedy 48 desek grubych na 27 mm. i odległych jedna od drugiéj o 2 centymetry i wypróbowano trzy karabiny: angielski Lee-Metforda, który siłą dorównywa mniéj więcéj Lebiowi, szwajcarski Martiniego i Gras'a. Kule z pierwszego, z prochem bezdymnym, przebiły 36 desek, czyli 87 centymetrów 2 mm, z drugiego 26 desek, z trzeciego tylko 12. Potem przypięto do deski arkusz papieru, na nim pancerz z przymocowaną kokardą papierową. Dano kilkadziesiąt strzałów z różnych karabinów: kule wchodziły w pancerz, płaszczyły się w nim, lecz żadna go nie przebiła; kokardę odstrzelono, lecz arkusz papieru pod pancerzem ani drgnął, co dowiodło, że siła uderzenia była prawie żadna; towarzysz Lorisa, który już przedtem próbował pancerza na sobie, zapewniał, że prawie się nie czuje strzału. Późniéj próbowano przebić pancerz przepysznym sztyletem, który za jednem uderzeniem wchodzi głęboko w drzewo: w pancerz zagłębiło się ostrze zaledwo na 2 ctm. Mocnym kolcem stalowym skrobano i kłuto pancerz i nie pozostawiło to prawie żadnych śladów na powierzchni. Przytem pancerz jest giętki, elastyczny, dość lekki i wygląda z zewnątrz niby wojłok; sekret wynalazku, naturalnie, nieznany, choć niektórzy przypuszczają, że wchodzi w niego w saméj rzeczy, między innemi, prasowany wojłok z watą. Obiecują doświadczenia na większą skalę, a być może, że i rząd się tem zajmie.

Na kongresie hygienistów w Budapeszcie stał się głośnym pomysł paryskiego doktora Roux leczenia dyfterytu za pomocą metody t. zw. intoksykacyjnéj, przez zaszczepianie chorym jadu bakteryi, który wywołuje ze strony organizmu reakcyą. Dr. Roux natychmiast po powrocie z Budapesztu udał się do „Figara“ z prośbą o ogłoszenie składek na zebranie 30 000 fr., które instytut bakteryologiczny Pasteura obróci na wytwarzanie zarazka do szczepienia na koniach. „Figaro“ otworzył składkę, która idzie bardzo dobrze. Projektują nawet, aby komitet pań francuzkich, zorganizowany pod honorową prezydencyą pani Casimir-Périer, w celu utworzenia fundacyi imienia prezydenta Carnota, ofiarował na ten cel z zebranych funduszów 50,000 fr. Byłoby to pięknem uczczeniem pamięci prezydenta Carnota.

„Gaulois“ donosi i podaję to tylko na jego odpowiedzialność, że młody ks. Andrzéj Poniatowski żeni się z panną Spirey, z San Francisco. Mąż starszéj siostry narzeczonéj księcia, p. W. H. Crocher, jest w tem mieście najbogatszym człowiekiem; zaś starszy brat pana młodego, książę Karol Poniatowski, żonaty jest od lat sześciu z inną bogatą Amerykanką, panną Maud Ely Goddard. Ślub księcia Andrzeja ma się odbyć w Paryżu w pierwszą sobotę przyszłego miesiąca.

* **Rzym,** 22 września. (Ś. p. de Rossi. — Rocznica Tassa.) Kongregacya Indeksu potępiła romans Emila Zoli „Lourdes“, kiedy się już ukazało we Francyi ósme onego wydanie, i zapisała go w poczet dzieł, zakazanych przez Kościół, a których pod duchownemi kary żaden katolik czytać nie może.

Onegdaj w Castel Gandolfo pod Rzymem umarł głośny archeolog chrześciański, Jan Chrzciciel de Rossi, który tak wielkie położył zasługi dla archeologii kościelnéj, tak znakomicie zbadał i opisał katakumby, ten ogromny Rzym, i dał poznać uczonemu światu godła jego, będące wiernem streszczeniem i najdawniejszym a niezaprzeczonym dowodem tajemnic objawioréj wiary i prawd, jakich naucza. Inni także starożytnicy i badacze studyowali i opisywali katakumby, ale śmiało rzec można, iż Jan Chrzciciel de Rossi uprzedził ich wszystkich i że sprawiedliwie uchodził za Krzysztofa Kolumba podziemnego Rzymu.

Leon XIII, który uczonego osobliwie cenił, ofiarował mu podczas długiéj jego choroby wspaniałe mieszkanie w zamku Castel-Gandolfo, który, jak wiadomo, na mocy ustawy o rękojmiach dla Papieża, nie przestaje być własnością Najwyższego Pasterza i letnią „villegiaturą“, z któréj atoli ani Pius IX, ani Leon XIII nie chcieli korzystać Zamek w Castel-Gandolfo zostaje pod zarządem marszałka dworu papieskiego.

Atoli królewskie to mieszkanie, ofiarowane mu przez Ojca św. na jeziorem w czarującéj okolicy, nie zdołało wstrzymać postępu śmiertelnéj choroby, na jaką od dawna cierpiał i która w końcu sprowadziła paraliż. Urodził się Rossi dnia 23 lutego 1822 roku. Żona jego, pani Konstancya, z domu hrabianka Bruno di San Giorgio, na krok go nie odstępowała. Uprzedzony telegraficznie o jego stanie bez nadziei Ojciec św. posłał mu zaraz błogosławieństwo in articulo mortis. Oprócz zdumiewającego dzieła swojego „Rzym podziemny“, Jan de Rossi od przeszło lat trzydziestu sam pisał bez współpracowników i regularnie wydawał swój „Bulletino di archeologia cristiana“, bardziéj może jeszcze ceniony i podziwiany za granicą, a mianowicie w Niemczech, niż we Włoszech. Teodor Mommsen nazywał go swoim nauczycielem i mistrzem.

Wielkie uroczystości zapowiedziane są w Rzymie na d. 25 kwietnia 1895 r., to jest na trzecią wiekową rocznicę zgonu Torkwata Tassa, w klasztorze św. Onufrego na wzgórzu Janiculum, gdzie celę, w któréj mieszkał i skonał, dotąd pokazują z różnemi pamiątkami wielkiego poety. Towarzystwo Circolo romano di San Sebastiano przygotowywa z tego powodu zbiór utworów wierszem i prozą żyjących poetów na cześć wielkiego wieszcza, które mają być adresowane do sekretarza komitetu Carlo Sica, Via San Carlo al Corco n. 439, Roma.

* **Mąż za 100 guldenów.** Pewien student austryackiego uniwersytetu podał do pism ogłoszenie następującéj treści: „Ja niżéj podpisany mam honor zawiadomić wszystkie panny w N., żem ukończył z odznaczeniem kurs przedostatni. Na ukończenie ostatniego kursu brakuje mi jeszcze 100 guldenów. Jeżeli więc która z panien okaże mi współczucie i pożyczy brakującą sumę 100 guldenów, to daję słowo, iż się z nią zaraz po ukończeniu studyów ożenię.“ — Jak przyjęły tę propozycyą panny w N. i czy która z nich pospieszyła z pożyczką — nie wiadomo.

* **Gordon Bennet,** arcy-milioner i redaktor „New-York Heralda,“ spodziewając się dogodzić swoim czytelnikom, ułożył się z Zolą o równoczesny druk w „Heraldzie,“ w przekładzie angielskim, jego najnowszéj powieści „Lourdes.“ Okazało się jednak, iż ten powszechnie i słusznie potępiany romans nie spodobał się zdrowemu sądowi amerykańskich czytelników, a co gorsza, wywołał ich oburzenie, tak, iż poczęli zaprzestawać czytania „Heralda.“ Bennet wówczas ogłosił artykuł, w którym oświadczył, iż obok powieści pomieszczać będzie wszelkie nadsyłane mu zażalenia i skargi czytelników na ten romans. To dopiero poskutkowało. Zola jednak nie będzie chyba panu Benet zbyt za ten pomysł obowiązany, między listami są bowiem bardzo trzeźwo na pisane, a odmawiające autorowi „Lourdes“ zarówno talentu, jak i prawa poruszania podobnych tematów. Smutno, iż ten zdrowy rozsądek nie objawił się pierwéj we Francyi i po świecie.

* **Dowcipny lekarz.** Jan Piotr Frank, sławny niegdyś wiedeński lekarz, był usposobienia nader jowialnego, lecz także miał swe gorące dowcipy. Razu pewnego zapytała go pewna dama, dla czego on ma tylu pacyentów. Dr. Frank odpowiedział: „Rzecz bardzo prosta, mam trzech wspólników, którzy bezinteresownie za mnie pracują i pacyentów dostarczają, a tymi są: ubóstwo, niewstrzemięźliwość i uprzedzenie.“ Jeżeli go głupiemi pytaniami nudzono, bywał sarkastycznym. Tak n. p. pewien pacyent skarży mu się, że nie może ani leżeć, ani stać, ani siedzieć. „To się pan powieś“ — odpowiedział. Pewna sławna aktorka wezwała go i oświadczyła mu, że jest bardzo chorą. Dr. Frank wziął ją za puls i powiedział: „To bagatela — trochę spokoju — a będziesz pani zdrową.“ — „Ależ panie profesorze, jam bardzo chora, proszę się popatrzyć na mój język.“ — Profesor popatrzywszy, rzekł: „Ten język tak się ma, jak pani — i jemu potrzeba spokoju!“ — Dr. Frank był przy wielkiéj renomie bardzo skromnym. Raz pewna dama mówiła mu: „Kto tak wielkim jest anatomem, jak pan, ten musi wszelkie choroby wyleczyć.“ — „Mylisz się pani — odrzekł profesor. Z lekarzami ma się tak, jak z posługaczami publicznymi — znają wszystkie ulice, ale co się w domach dzieje — tego nie wiedzą.

* **Przysmaki koreańskie.** Na Korei, o którą toczy się obecna wojna chińsko-japońska, obowiązują smakoszów miejscowych dziwne zaiste „potrawy.“ Należy do nich najpierw mięso wołowe, gotowane z pieprzem i olejem orzechowym; nieświeże ryby, posypywane tabaką, a wreszcie, jako non plus ultra koreańskiego „menu“ — zupa z psiego mięsa. Psy są też na Korei bardzo drogie. Żywe sprzedawane są na wagę po 2 do 3 marek za funt. Najmilszym darem, jaki król może uczynić swemu mandarynowi lub urzędnikowi państwa, jest młody piesek — na zupkę!

* **Wśród** pożarów lasów w Wisconsin, Minnesocie i Dakocie Stanach Ameryki północnéj, prócz nie obliczonych strat, w drzewie i ludzkich zagrodach, zginęło przytem przeszło 600 ludzi.

* **Według** angielskiego czasopisma „Tit Bits“ i zeznań uczynionego plebiscytu najsławniejszymi ludźmi na świecie są: 1) Gladstone, 2) Bismarck, 3) Edison, 4) Salisbury, 5) cesarz Wilhelm, 6) Henry Irving, 7) Stanley, 8) Lord Rosebery, 9) Wolseley, 10) John Ruskin, 11) jenerał Booth, 13) prezydent Cleveland. Zestawienie to bardzo czuć angielskim porterem. A gdzież nasi wielcy ludzie z Poznania, Krakowa i Lwowa? To oburzające!

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 28 września św. Wacława kr. i m

Wschód słońca o godzinie 5 minut 58 Zachód o godzinie 5 minut 43.

Buk. Wczoraj t. j. 25 t. m. obchodził tutejszy nauczyciel, pan Kordziński, jubileusz swej pięćdziesięcioletniéj pracy nauczycielskiéj. Na uroczystość tę zjechało sie przeszło 40 nauczycieli. O godzinie 9 zrana, pp. nauczyciele, jakoteż młodzież szkólna, zebrana przedtem przed szkołą katolicką — udali się w pochodzie przed mieszkanie jubilata, aby mu z tamtąd towarzyszyć do kościoła. Malowniczy pochód malców prowadzili ordynaryusze pojedyńczych klas. Jubilatowi, idącemu za szeregiem dziatwy, asystowali dwaj najstarsi jego koledzy, pp. Jankowski z Niepruszewa i Janowski z Buku, jakoteż 16 dziewczynek szkólnych w białych sukienkach pod przewodem swéj nauczycielki, panny Zagrodzkiéj. W kościele Jubilat zasiadł na fotelu w zieleń ubranym ustawionym przed głównym ołtarzem; obok niego zajęli miejsca dwaj wyżej wspomnieni seniorzy. — Czcigodny Ks. Prob. Akoszewski, znany ze swéj wymowy, przemówił do jubilata w przepięknych słowach, któremi nie tylko jubilata i jego rodzinę, ale i obecnych nauczycieli i parafian do łez poruszył. Przeczytał też Ks. Prob. jubilatowi pismo Najprzewielebniejszego Ks. Arcypasterza, w którem Jego Arcybiskupia Mość, wyraziwszy swe uznanie dla przykładnego życia i religijnego wychowywania dziatwy szkólnej, udziela jubilatowi swego arcypasterskiego błogosławieństwa. W końcu przekazał czcigodny Mówca jubilatowi cudny obraz, zakupiony za składki rodziców dzieci szkólnych resp. obywateli. — Podczas Mszy św. wykonało kilku nauczycieli mszą wokalną na głosy. Po Mszy św. Ks. Prob. udzielił jubilatowi błogosławieństwa kościelnego. Na zakończenie odśpiewano „Te Deum“. Z kościoła udano się do szkoły, gdzie w pięknie udekorowanéj klasie p. Kordzińskiego przemówił do dzieci nauczyciel główny p. Stam. Jeden z uczniów wygłosił udatny wierszyk do uroczystości tej stósowny. Fsetyn w szkole zakończono śpiewem. Uroczystość szkólna niezawodnie stokroć większyby była miała urok, gdyby przemówienie p. nauczyciela i śpiew się były odbyły w ojczystéj mowie dziatek. — Ze szkoły udali sie uczestnicy na salę p. Teofila Knechta, gdzie ich jubilat serdecznie i ze znaną gościnością podejmował. O godzinie 2 po południu zjechał królewski inspektor szkół, p. Hübner, który po złożeniu jubilatowi swych życzeń i wyrażeniu mu zadowolenia Władzy z pracy jego 50 letniej wręczył p. Kordzińskiemu udzielony mu przez Najjaśniejszego Pana order domu Hohenzollerów z liczbą 50. Pan Burmistrz Roll wręczył jubilatowi w imieniu dozoru szkoły książkę oszczędności na 100 marek.

W imieniu nauczycieli przemówił do jubilata pan Stam, przekazując mu ładne biurko, fotelik i lampę wiszącą jako podarek od kolegów. Chór śpiewaków wypełniał czas między wspomnionemi mowami śpiewem na głosy. Po odbytym akcie urzędowym zasiadło przeszło 50 uczestników do obiadu.

Obchód opisany na wszystkich zbawienny wywarł wpływ, gdyż się odbył we wzorowym porządku i serdecznej harmonii. Do uświetnienia całości najwięcej się przyczyniła uroczystość kościelna. Za odprawienie tejże, a mianowicie za przepiękne przemówienie, składamy Wiel. Imc. X. Prob. Akoszewskiemu najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“ Jubilatowi zaś i jego rodzinie życzymy pomyślności ad multos annos.

Z pod Znina dn. 27 września. Dnia 25-go b. m. pobłogosławionym został w kościele parafialnym w *Gorzycach* związek małżeński pomiędzy panną Maryą Rontz z Paryża pod Damasławkiem a p. dr. Kaźmierzem Wrzyszczyńskim z Łopiszewa pod Ryczywołem. Przed uroczystością kościelną zgromadzili się wszyscy zaproszeni na plebanii w Gorzycach, gdzie JW. X. Kanonik Kubowicz z Poznania w pełnych namaszczenia słowach przemówił do rodziców obojga narzeczonych, prosząc dla młodej pary o błogosławieństwo rodzicielskie; przy tej wzruszającej ceremonii familijnej był także obecny JW. X. Biskup Andrzejewicz z Gniezna, jako wuj narzeczonej, XX. Proboszczowie Klarowicz z Gorzyc i z Morzewa, jako wujowie narzeczonego, 12 kapłanów i wielu gości ślubnych. Całe to grono weselne wyruszyło następnie do kościoła, gdzie Sam JWny X. Biskup Andrzejewicz młodej parze ślub dawał, a po mowie od ołtarza przez X. Prob. Klarowicza z Gorzyc do nowożeńców wygłoszonej, mszą św. pontificaliter z asystą odprawił, udzielając wśród niej dwukrotnie błogosławieństwa właściwego mszy ślubnej. Po uroczystości kościelnej podejmowali Państwo Rontz w swoim domu w Paryżu bardzo gościnnie licznych gości weselnych.

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica słabo		
na wrzesień . .	128 —	127 75
na październik .	128 —	127 75
Żyto słabo.		
na wrzesień . .	120 —	120 —
na październik .	111 75	111 25
Oléj rzep. słabo.		
na październik .	43 40	43 30
na maj . . .	44 40	44 40
Okowita stalej		
eksportowa . .	32 10	32 20
na wrzesień . .	35 70	35 90
na październik .	35 60	35 80
na listopad . .	35 90	36 10
na grudzień . .	36 30	36 40
na maj . . .	37 70	37 70
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	122 25	122 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	1250	700
okowity kw. eksp.	1,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	25	26
Niem. 3% poż. pań.	94 —	94 25
Consol. 4% . .	105 10	105 20
Consol. 3½% .	103 10	103 10
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
Pozn. 3½% l. zast.	99 80	99 80
Pozn. listy rent.	104 50	104 50
Poznań. oblig. .	99 40	99 50
Nowa Pozn. poż.	99 —	99 25
Austr. banknoty	164 15	164 20
Austr. renta srbr.	95 90	— —
Ros. banknoty .	219 75	219 25
Ros. listy zastaw.	103 20	103 30
Pols. 4½% l. zas.	68 60	68 70
Węg. 4% renta zł.	98 70	99 90
Węg. 4% „ kor.	93 70	93 70
Aust. kred. akcye	224 50	224 75
Lombardy . .	46 70	46 10
Disconto com. .	203 20	204 —
Usposobienie:	słabo.	

Szczecin, 27 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica słabo		
na wrzes.-paźdz.	125 —	124 —
na kwiecień-maj.	133 —	133 —
Żyto słabo		
na wrzes.-paźdz.	112 —	111 50
na kwiecień-maj.	117 50	117 50
Oléj rzep. niezm.		
na wrzesień . .	43 50	43 50
na maj . . .	44 —	44 —

	26	27
Okowita twier.		
w miejscu eksp.	31 70	31 60
na wrzesień . .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 20	9 25

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 221

Piątek 28 Września 1894.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Pawilon c. k. Ministerstwa rolnictwa.

II.

Rozglądając się daléj po pawilonie ministerstwa rolnictwa widzimy, że w dobrach skarbowych znajdują się liczne pokłady oleju skalnego i wosku ziemnego, kamieniołomy, zdrojowiska lecznicze, rewiry łowieckie i rybackie, że wreszcie kosztem skarbu utrzymywaną jest, mianowicie w Bolechowie, wzorowa szkoła dla leśniczych i zakład hutniczy w Pasiecznéj. O tem wszystkiem pouczają nas liczne okazy ugrupowane w sposób poglądowy, zbiory map, tabel statystycznych, planów, fotografii, albumów, rysunków i t. d. Skarb państwa nie prowadzi we własnym zarządzie przedsiębiorstwa wydobywania olejów skalnych i wosku ziemnego w swych posiadłościach, ale oddaje je prywatnym przedsiębiorcom za opłatą czynszu dzierżawnego od zajętych gruntów, zastrzegając sobie udział w przedsiębiorstwie, wynoszący 12 procent produkcyi brutto, względnie jéj wartości. Przedsiębiorstwa takie znajdują się w Słobodzie rungurskiéj, w Łodynie (okręg gospodarczy Berehy), w Pasecznie (okręg gospodarczy Nadwórna) i w Dobrohostowie.

Odpowiednie tabele i mapy przedstawiają rozwój tych przedsiębiorstw od czasu ich powstania, stan dzisiejszy, ilość produkcyi i udział przypadający Skarbowi.

Co się tyczy kamieniołomów, to tylko dwa z nich są reprezentowane na Wystawie: Jamna (okręg gospodarczy Dora) i Krościenko (państwo Dobremil) i to w dość licznych okazach. Spotykamy tu okazy piaskowca łupanego i ciosowego, kostki brukowe, bryły i płyty kamienia ciosowego, używanego do budowli naziemnych, mostów, przepustów, wreszcie węgiel kamienny, odkryty w maju 1894 r. przy budowie kolei żelaznéj Stanisławów-Woronienka.

Pod zarządem dyrekcyi lasów i domen państwowych pozostaje dotąd jeszcze tylko jeden zakład zdrojowy w Burkucie (okręg gosp. Jawornik, pp. Kossów), zakład bowiem w Krynicy przeszedł z dniem 1 maja b. r. pod bezpośredni zarząd Namiestnictwa jako naczelnéj władzy sanitarnéj. Pomimo to na Wystawie obok wody burkuckiéj, która posiadając silną szczawę żelazistą i mając smak bardzo przyjemny i orzeźwiający rozchodzi się w dość znacznéj ilości, przeważnie we wschodnio-południowych powiatach kraju, prezentują się także we flaszkach wody mineralne krynickie, a prócz tego okazy ziemi borowinowéj, ekstraktu igliwiowego, wyrabianego w Krynicy, który służy także do zaprawy kąpieli, pastylki krynickie, kubki, szklanki do picia wód mineralnych, plany zakładu, widoki zakładu z lat 1812, 1820, 1873, 1890, fotografie widoków krynickich, budowli i urządzeń zakładowych, dyplomy i medale uzyskane na różnych wystawach, wreszcie zbiór ważniejszych aktów i dokumentów odnoszących się do historyi i nabycia zakładu na rzecz Skarbu i jego administracyi. W końcu tablice wykreślne i tabele informują nas o frekwencyi gości od roku 1800 do 1892, o wywozie wód krynickich od roku 1817, o przychodach i rozchodach i czystym dochodzie w ciągu ostatniego dwudziestolecia, wreszcie zaznajamiają z analizą chemiczną wód mineralnych.

Dla studyum o tym najprzedniejszym w kraju naszym zakładzie zdrojowym, w którym tysiące szukają i znajdują ulgę w cierpieniach, nieoceniony tu materyał. Nam niepodobna dłużéj się zatrzymywać, musimy bowiem spieszyć i choć na chwilę zaglądnąć do ces. krol. szkoły dla leśniczych w Bolechowie.

O ważnym tym zakładzie naukowym, przygotowującym młodzież teoretycznie i praktycznie do służby leśnéj, (kurs cały trwa jedenaście miesięcy), możemy wyrobić sobie dokładne pojęcie, jeżeli przejrzymy nagromadzone na Wystawie przedmioty. Dowiadujemy się tedy, jaki jest plan nauk, jak wygląda budynek szkolny i całe jego urządzenie, jakimi środkami pomocniczemi posługuje się szkoła: oglądamy zbiór najważniejszych użytkowych drzew leśnych, służących do demonstracyi przy nauce botaniki leśniczéj i użytkowania lasów, daléj z notatkami uczniów i rysunkami przez nich wykonywanemi, dowiadujemy się z tabeli statystycznéj o frekwencyi uczniów w okresie od 1883—1893, nawet zabieramy znajomość, dzięki albumowi fotograficznemu z gronem nauczycielskiem i obecnymi wychowankami zakładu, ubranymi w przepisany mundur. Myśliwego zainteresuje w końcu preparat uwidoczniający dobijanie sposobem myśliwskim kozła już postrzelonego. Według dołączonego objaśnienia, w przegiętym ku dołowi karku kozła potrzeba otworzyć pomiędzy czaszką a pierwszym kręgiem słupa pacierzowego dość obszerną jamkę, wbić w nią nóż myśliwski, a śmierć następuje natychmiast.

Wystawa w pawilonie Ministerstwa rolnictwa uwzględniła także rybactwo, chociaż właściwie w dobrach państwowych nie prowadzi się nigdzie gospodarstwa stawowego, gdyż tereny górskie składające się przeważnie na dobra skarbowe nie nadają się ku temu a dzikie rybołowstwo w rzekach rzadko tylko należy do Państwa. Tam wszakże gdzie już utworzono rewiry rybackie, lub gdzie one są projektowane, rybactwo doznaje starannéj opieki; takie rewiry bywają pilnie strzeżone i zarybiane narybkiem łososi i pstrągów. O rozsiedleniu ryb w galicyjskich dobrach państwowych i funduszowych informuje nas dokładnie znana powszechnie karta rybacka ś. p. profesora Nowickiego, a o rybach poławianych we wodach przepływających dobra państwowe i funduszowe, osobny zbiór, w którym prym trzymają: łosoś, pstrąg w dwóch odmianach, węgorz, szczupak i okoń. Zbiór ten uzupełniają aparaty do wylęgu ryb, włoki, siecie, saki, wędki i tym podobne przybory do łowienia ryb.

Niepodobna nam opuścić pawilonu bez zwrócenia uwagi na liczny zbiór map przeglądowych, tabel graficznych, okazów minerałów z kopalń galicyjskich, itd. dostarczonych przez c. k. urzędy górnicze, a niemniej na okazy c. k. zakładu hutniczego w Pasiecznéj, który oprócz kutego żelaza wyrabia i dostarcza narzędzia do manipulacyi leśnéj i przyrządy rolnicze wszelkiego rodzaju, odlewy rozmaite, tak ze żelaza jak i kruszcu, kompletne urządzenia i narzędzia wiertnicze do kopalni nafty, jako też wszelkie urządzenia do tartaków.

Dyrekcya lasów i dóbr państwowych bierze czynny udział w pracach doświadczalnych z dziedziny leśnictwa. Dotychczas ukończono zupełnie doświadczenia nad wpływem czasu sadzenia na rozwój sadzonek a obecnie odbywają się w dobrach państwowych doświadczenia nad uprawą egzotycznych rodzajów drzew, nad trzebieżą i prześwietlaniem, oraz nad założeniem litych drzewostanów świerkowych i sosnowych. Ponieważ jak nas objaśniono, zapiski poszczególne są tylko w oryginalne i z tego powodu są ciągle potrzebne, przeto w okładce przedłożono tylko notatki z doświadczeń nad założeniem litych drzewostanów świerkowych z c. k. okręgów gospodarczych w Bolechowie i Krasnéj.

W dziale „Łowiectwa“ oglądamy z pewnem zaciekawieniem różnego rodzaju modele pułapek i samołówek; z tych niektóre używane zwłaszcza przez buculów są niezmiernie prymitywne i może dla tego nie zawadzą; rynsztunek łowiecki kłusownika, jego pułapki drewniane, żelaza, sidła, wniki, broń palną, wśród któréj nie brak także skałkówki, bo i taką kłusownik niekiedy jeszcze się posługuje, wreszcie trofea myśliwskie, okazy zwierzyny i ptactwa, wieńce jelenie, różki sarnie — ze zwierzyny ubitéj w dobrach państwowych, — sieci, płotki, rozjazdy, trąbki myśliwskie, prochownice, obroże, broń palną i białą itp. wszystkie dostarczone przez osoby prywatne.

W końcu należy się także wzmianka zbiorom wystawców prywatnych, wśród których to zbiorów znajduje się między innemi torba dla taksatora lasów, zawierająca cały podręczny rynsztunek, potrzebny przy opisywaniu i oszacowaniu drzewostanów, (wystawca c. k. zarządzca lasów i dóbr państwowych, pan Wiktor Heyn we Lwowie); oraz zbiór czasek zwierząt ssących i ptaków, preparowanych przez leśniczego, p. Edwarda Schupicka z Zarzycza.

W ścisłéj łączności z wystawą Ministerstwa rolnictwa pozostaje demonstracya systemu zabudowania potoku górskiego, uskuteczniona na placu Wystawy w parowie przez sekcyę przemyską, kreowaną w r. 1888.

Zabudowanie to składa się z dwóch części: z robót u źródła i z regulacyi dolnego biegu potoka. Zabudowanie w górnéj części składa się z czterech progów zrobionych z żywego materyału — z jednego progu drewnianego, jednéj drewnianéj i jednéj kamiennéj zapory, z kunety i rowów odwadniających oraz z systemu płotków na szkarpach. Dolna część przedstawia sposób regulacyi dolnego biegu potoków. Szczegółowe rysunki wyżéj wymienionych przedmiotów, oraz kosztorys znajdują się w projekcie, wystawionym w pawilonie Ministerstwa rolnictwa. Tu również umieszczono kartę przeglądową Galicyi z uwzględnieniem lesistości kraju i pól roboczych, na które rozciągała się czynność sekcyi przemyskiéj c. k. oddziału leśno technicznego dla zbudowania potoków górskich od czasu jéj utworzenia do końca roku 1393, daléj instrumenta geodetyczne, używane przez technika leśnych powyższéj sekcyi, projekta zabudowania potoków górskich w dorzeczu Skawy, potoku Niszkówka w powiecie nowosądeckim, potoku Glińsko w powiecie żółkiewskim i zabudowania debry na placu Wystawy krajowéj we Lwowie, a w końcu różne modele i fotografie potoków górskich.

Z niedzieli.

Wczoraj z rana przybyli na Wystawę krajową górale zakopańscy, w liczbie 35, pod przewodnictwem p. Jana Grzegorzewskiego, wydawcy *Almanachu* tatrzańskiego. Górale zwiedzali wczoraj po południu Wystawę i urządzili owacyę powitalną ks. Adamowi Sapieże, który odpowiedział bardzo ciepło i rozdał pomiędzy uczestników wycieczki dziełko „Pamiątkę z Wystawy“. Wieczorem mieli górale odbyć na boisku swą charakterystyczną „wieczornicę tatrzańską“, w któréj program wchodzą oryginalne tańce góralskie; niestety deszcz temu przeszkodził. Wieczornicę odłożono na dziś popołudniu.

Wycieczka góralska budzi powszechne zainteresowanie na Wystawie, zwłaszcza, że między przybyłymi jest słynny Sabała, opowiadacz bajek, uwieczniony w świetnéj nowelce Sienkiewicza. Górale będą dziś wieczorem w teatrze na przedstawieniu „Halki“ Moniuszki.

W programie dnia wczorajszego była tombola, która znowu miała powodzenie znaczne, zgromadziwszy na boisku kilka tysięcy osób żądnych próbować szczęścia. Dopisało ono trzem wybrańcom. Konia huculskiego, (najwyższą nagrodę), zdobył p. Bodakowski, kandydat notaryalny z Sambora; maszynę do szycia wygrał p. Grzybowski, urzędnik gal. Banku kredytowego, serwis wygrał pan Adamski, murarz. Było wiele pomniejszych wygranych.

Na placu wczoraj, prócz kilku tysięcy publiczności miejscowéj, było kilka wycieczek znaczniejszych: uczniowie szkoły przemysłowéj w Krakowie i włościanie z dóbr ks. Adama Czartoryskiego.

Wieczorem o godzinie 7 zaczął padać deszcz, który zmienił się późniéj w ulewę i — zapełnił gośćmi szczelnie wszystkie restauracye.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Walne zebranie*** Kółek rólniczych powiatu mogilnickiego odbędzie się w Trzemesznie dnia 30 b. m. o godzinie 4 po południu. Spodziewamy się, że udział będzie liczniejszy, niż w roku zeszłym. Na zebranie zjedzie Patron.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wyszła z druku, nakładem rodziny Żółtowskich a czcionkami drukarni Kuryera Poznańskiego: Mowa żałobna, powiedziana na pogrzebie ś. p. Hr. Franciszka Żółtowskiego w Niechanowie dnia 5 czerwca 1894 r. przez Dr. X. Wartenberga. —

Mowa ta żałobna zasługuje z wiele względów na uwagę zacnéj publiczności: Zawiera ona w pięknéj oratorskiéj formie rodzaj doskonałego programu życia naszego religijnego, narodowego i społecznego na przyszłość. Na kanwie życia ś. p. Hr. Fr. Żółtowskiego, którego wielkie na każdem polu zasługi znał i wysoko cenił naród cały — snuje W. kaznodzieja żałobny piękne obrazy cnót chrześcijańskich i wzorów narodowéj pracy. Główne momenta z życia nieboszczyka służą kaznodzieji za podstawę żałobnego wspomnienia. Mówiąc o głębokiéj — gorącéj i praktycznéj wierze nieboszczyka — która mu była pobudką i doradczynią w jego długiem narodowem działaniu — pokazuje mówca — że jak naród nasz na religii katolickiéj wzrósł i się wychował, tak znów litylko w téj religii leży pewna rękojmia naszego odrodzenia. Miłość rodzinna nieboszczyka, miłość polskiéj gleby, miłość ludu, na którym, jak na fundamencie, przyszłość nasza spoczywa, staranność około wykształcenia młodzieży, miłosierdzie nad biednymi, hojność grosza na popieranie pism dobrych i katolickich — oto główne cnoty, którymi ś. p. Hrabia Fr. Żółtowski przez cały 70 letni przeciąg swego życia jaśniał w naszéj dzielnicy. To jedno cnotliwe bogobojne, pracowite i pełne zasługi życia, jest niezbitym dowodem że ks. Bismark, ujadając na szlachtę polską, mało ma jéj ducha i cnoty. A jeżeli pustelnik w Warcinie dziwi się, że chłop polski nie zapomniał jeszcze krzywd wyrządzonych mu przez szlachtę, to świadczy o swéj grubéj nieznajomości stosunków obecnego ludu polskiego do polskiego pana.

Żałobny kaznodzieja znakomicie się wywiązał ze swego zadania Mowa jego jest nietylko żałobną, ale prawdziwym panegirykiem, wygłoszoną na cześć cnót i zasług zmarłego Nie ma tam w téj mowie tych górnolotnéj, górnobrzmiącéj a pustéj frazeologii, jaką często w mowach żałobnych czytać nam się przytrafia, — jest styl prosty, ale jędrny, jasny, a całość ujęta w formę pochwalno dydaktyczną.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 września.

HOTEL BAZAR. Kossak z Krakowa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, hr. Żółtowski z Nekli, Żychliński z Usarzewa, pani Moszczeńska z Niemczynka, hr. Mielżyński z Chobienic, Unrug z Mełpina, Marszałek Stablewski z Zalesia, dr. Szułdrzyński z Bolechowa, X. prob. Lasocki z Niemczynka.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. Dalbor z Ostrowa, Bojanowski z Lgowa, Zakrzewski z Osieka, Kurnatowski z Biezdrowa, pani doktorowa Górska z Stęszewa, Bocianowski i Białkiewicz z Król. Polsk., Mazanti, Frederici, Goffado, Tanti Carlo, Sodonico, Edgardo Gualdi, Cristanin Phicci, Ferdinando, Cocelli Pius, Bedotti Luigi, Caletti Nalale, Dal Monte, Domenico Boluci, Jalehitti, Villa Rita, Zangi Angelo, Eampe Pawlo, Baraldi Boria z Medyolanu, Rothmann z Lipska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. prob. Kowalewski z Ostrowa, Piaszczyński z żoną z Sławska, Karwowski z Sławska, Witajewski z Buku, Bader z Buku, Schönfelder z Berlina, Fuss z Berlina, Haimann z Galicyi, Rossmann, Aurelio, Menoni, Cinoli, Almachi, Argelic, Bressa, Caletti, Polmiro, Pittario, Giossi, Corbetta, Giresso, Michelo, Trzolo, Vecchi, Bertoni, Vossmann, Pado, Mariono, Moreschi z Medyolanu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(*B. Hozakowski, Toruń.*)

Sprawozdanie z handlu nasion i zboża.

Toruń, 26 września.

W handlu zbożowym położenie mało się zmieniło. — Zbiory tegoroczne w ogóle lepsze są jak w roku zeszłym, a ztąd na głównych rynkach przy wielkiem zaofiarowaniu realizacya tylko przy niższych cenach była możliwa. — W Ameryce nawet lichy sprzęt kukurydzy nie mógł dodatnio wpłynąć na ceny pszenicy. — Amerykańskie zapasy kontrolowane tylko o 45,000 buszli się podniosły i wynoszą 69.215,000 buszli pszenicy. — W Anglii, Belgii, Holandyi i Francyi ceny były zniżkowe. — Nad Renem i w południowych Niemczech zapotrzebowanie jest widoczniejsze a ztąd ceny tańsze się utrzymują. — W Austryi i Węgrzech zaofiarowanie przeważa. — W północnych i środkowych Niemczech głównie jęczmień browarny i groch warzelny są żądane. Są to artykuły, dobrym odbytem się cieszące i wysokie przynoszące ceny. — Na inne cerealia słabe panuje usposobienie. — Handel nasienny nie ożywia się, w ogóle ospałe panuje usposobienie, a im liczniejsze nadchodzą oferty. tem wyczekujące stanowisko hurtowników staje się uporczywszem. — Niepewność co do ilości tegorocznego sprzętu, która głównie na ukształcenie się cen wpływa, jako i ogólne stósunki rólnicze pod wpływem których konsumpcya tylko niezbędne pokrywa potrzeby, nie pozwalają w przybliżeniu wydać sądu o możliwości przyszłych cen nasiennych. — Na koniczynę czerwoną lepsze z Ameryki nadchodzą wiadomości, a mianowicie gatunki tegorocznéj koniczyny mają być wyjątkowo piękne. — We Włoszech sprzęt jest zadawalniający. Tylko Francya mało koniczyny czerwonéj zebrała i dla tego ztamtąd eksportu nie będzie. — Na koniczynę białą popyt jest dobry a ceny są wyjątkowo wysokie. — Urodzaj koniczyny szwedzkiéj jest wyjątkowo wielki. Wyborowego gatunku ofiarują koniczynę tę z Kanady i Stanów Zjednoczonych. Również z Czech, Ślązka i z nad Renu nadchodzące oferty świadczą o obfitym zbiorze. — Ceny koniczyny żółtéj już o połowę w stósunku do roku zeszłego się obniżyły, bo urodzaj jest wielki. Tylko Francya nie ma jéj na sprzedaż, a ztąd wniosek, że dalsza obniżka cen nie nastąpi. — Przelot pospolity prawdopodobnie niskie przyniesie ceny. — Tymotka w Niemczech się obrodziła. choć z powodu deszczu nasienie w kolorze nie dopisało. Ztąd poszukuje się tymotki wyborowéj, deszczem nie dotkniętéj. Na dostawy zimowe każdą ilość zakontraktować można. — Handel na nasienie buraczane pawoli się rozpoczyna. Dotkliwe niezaufanie spotyka nasienie z Rosyi, a to z powodu zawodów, jakich kupcy niemieccy w roku zeszłym, mianowicie w południowéj Rosyi doznali. Chcąc sprzedaż umożliwić, wykazywać się trzeba wysadkami macierzystemi, a towar musi być przez stacyą doświadczalną zbadany. Najlepiéj zatem robią ci plantatorzy, którzy sprzątnięte nasienie, dobrze oczyszczone a pewne co do jakości formy konsygnują i tym sposobem realizacyą przyspieszają. — Więksi plantatorzy w Niemczech nie wierzą jeszcze w obniżkę cen buraków i ze sprzedażą się wstrzymują. Zagran czne nasienie konsygnacyami nadchodzące, pokryje pierwsze potrzeby, a ztąd późniejsze nadzieje niewątpliwie zawiodą.

Płacono za 1000 kilogramów:

Pszenica transito pstra 128—133 funt. po 80—87 m., pszenica transito jasna 128—135 funt. po 86-92 m., pszenica kraj. pstra z wyr. 128—130 funt. po 120—124 m., pszenica kraj. pstra 130—135 funt. po 122—126 m., pszenica kraj. jasna z wyr. 128 130 funt, po 122—125 m., pszenica kraj. jasna 130—135 funt. po 124—127 m., żyto transito 121—128 funt. hol. po 60—67 m., żyto krajowe 121 124 funt. hol. po 95—100 m., żyto krajowe 124—128 funt. hol. po 99—102 m., jęczmień transito po 60—105 m., jęczmień krajowy po 80—125 m., owies transito po 72-77 m., owies krajowy po 100—105 m., groch krajowy na paszę po 105—110 m., groch wrzący po 115-132 m., groch transito po 85—115 m., groch Victoria po 120—140 m., rzepik zimowy po 160—170 m., rzepik latowy po 150—170 m., rzepak zimowy po 170—180 m., rzepak latowy po 160—180 m.

Płacono za 50 kilogramów:

Koniczyna czerwona I 50—55, koniczyna czerwona II 42—48, koniczyna czerwona III 37—40, koniczyna biała I 70—80, koniczyna biała II 55—65, koniczyna biała III 54—55, koniczyna szwedzka 50—60, koniczyna chmielowa żółta 18—25, koniczyna wiśniowa (inkarnatka) 12—17, koniczyna nostrzyk zwyczajny 15—20, koniczyna przelot pospolity 50—60, esparcetta 9—12, seradella 4-5, rajgras angielski 10—15, rajgras włoski 15—20. trawa kupkowa 40-60, kostrzewa owcza 12—18, tymoteusz 20—25, sporek olbrzymi 7—8, sporek mały 5-6, gorczyca żółta 9—12, siemie lniane 8—9, mak biały 17—20, mak niebieski 13—16.

(K) **Poznań**, 27 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita stalej.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 70 m., 70-ta 30,— m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,70 mrk., 70-ta 30,— m.. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 26 września 1894.

Pszenica 120—122 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 92—100 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 90—100 mrk., dla browarów 105—122.

Groch na paszę 100—110 m., wrzący 135—145 m.

Owies 100—110 mrk.

Okowita 31,50 m.

Wrocław, 26 września 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	ciężki najwyż. F.	ciężki najniż. M	ciężki najniż. F.	średni najwyż. M	średni najwyż. F.	średni najniż. M	średni najniż. F.	lekki towar najwyż. M	lekki towar najwyż. F.	lekki towar najniż. M	lekki towar najniż. F
Pszenica biała	13	20	12	90	12	70	12	20	11	90	11	40
Pszenica żółta	13	10	12	80	12	60	12	10	11	80	11	30
Żyto	11	40	11	10	11	00	10	80	10	60	9	80
Jęczmień	14	50	13	90	12	70	11	20	10	20	9	00
Owies	11	50	11	20	11	00	10	80	10	50	10	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 26 września. — Cukier ziarnisty excl work. 92% 11,40 cukier ziarn. excl. 88% 10,80. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 8 15, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,—, miel. Melis I z beczką 23,25—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 11,27½ płac., 11,30— żąd., październik 10,55— pł., 10.57½ żąd., listopad-grudzień 10,42½ płc., 10,47½ żąd., styczeń-marzec 10,52½ płac., 10,60— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 26 września. — Okowita potw., wrzesień-październik 19⅜ żąd., październik-listopad 19⅜ żąd., listopad-grudzień 19⅜ żąd., kwiecień maj 20¼ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 77¼, za grudzień 69—, za marzec 66—, za maj 65 . Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 26 września 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	763	Płn.	3	pogodnie	11
Aberdeen	760	Płn Z.	3	pogodnie	9
Chrystiansund	757	Płd. Płd W.	1	zachm.	7
Kopenhaga	757	W. Płd. W.	4	deszcz	10
Sztokholm	762	Płd. Z.	2	zachm.	8
Haparanda	764	spokojnie.		zachm.	1
Petersburg	761	Płn. Z	2	deszcz	2
Moskwa	751	Z. Płn. Z.	1	deszcz	6
Cork. Quenst.	761	Płn.	3	pół zachm.	11
Cherbourg	756	Płn. Z	3	deszcz	15
Helder	753	Płn.	1	zachm.	14
Sylt	754	W. Płd. W.	2	zachm.	14
Hamburg	753	Płd Z.	2	zachm.	11
Swinoujście[1])	755	Płd. W.	6	deszcz	9
Nowyport	762	Płd W.	1	zachm.	6
Kłajpeda[2])	764	W.	1	pogodnie	4
Paryż	757	Płd. Płd Z	2	pogodnie	14
Monaster	753	Płd.	2	pół zachm.	14
Karlsruhe	758	Płd. Z.	4	pochmurno	16
Wiesbaden[3])	757	Płn. Z.	2	zachm.	14
Monachium[4])	761	Z.	3	zachm.	13
Kamienica	757	Płd Z	3	deszcz.	14
Berlin[5]).	755	Płd W	3	zachm.	12
Wiedeń	762	spokojnie.		mgła	10
Wrocław[6])	759	Płd. W.	3	deszcz	10
Ile d'Aix	758	Z. Płn Z.	5	pół zachm.	16
Nica	760	W.	1	pochmurno	19
Tryest	761	spokojnie.		zachm.	21

[1]) Rano deszcz. [2]) Nocą silny śron. [3]) Wczoraj deszcz. [4]) Nocą deszcz. [5]) Nocą deszcz. [6]) Nocą deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
26. Po połud. 2	750.0	Z. słaby.	zachm.[1])	+15.0
26 Wiecz. 9	749.0	Płd Z. lekki.	pogodnie[2])	+13 5
27. Rano 7	746.7	Z. umiark.	zachm.	+13,7

[1]) O godz 9½ drobny deszcz. [2]) Po południu deszcz, wieczorem błyskawica z północy.

Dnia 26 września maximum ciepła + 16,5° C
„ 26 „ minimum „ + 7,9° „

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Bilans 30 czerwca 1894.

Stan czynny.

		M.	₰	M.	₰
1	Conto własności ziemskiéj			32993	90
2	„ budowli	444776	26		
	odpis. 3%	13343	28	431432	98
3	„ machin i aparatów	322338	50		
	odpis. 6%	19340	31	302998	19
4	„ narzędzi	9940	10		
	odpis. 6%	596	40	9343	70
5	„ mebli	1318	76		
	odpis. 6%	79	14	1239	62
6	„ sprzętów	1976	32		
	odpis. 6%	118	57	1857	75
7	„ wozów	1401	60		
	odpis. 6%	84	09	1317	51
8	„ zapasów			81200	42
9	„ gotówki			1757	2
10	„ różnych dłużników			598243	42
11	„ przebudowania			81251	20
				1493615	89

Stan bierny.

1	Conto kapitału akcyjnego	917500	—
2	„ „ rezerwowego	103680	52
3	„ „ odnowienia	30658	03
4	„ „ różnych wierzycieli	30501	03
5	„ „ zysków i strat	411276	31
		1493615	89

Conto zysków i strat.

Debet.

1	Conto obrotu	988796	41
2	„ odpisów	33561	79
3	„ zysków	411276	31
		1433634	51

Credit.

1	Conto mierzwy i nawozów	3231	87
2	„ wysłodzin	18702	43
3	„ wołów	805	92
4	„ procentów	7804	61
5	„ melasy	32593	05
6	„ cukru	1370496	63
		1433634	51

Cukrownia w Kościanie.

Rada Nadzorcza. **Stanisław Chłapowski,** przewodniczący.

Dyrekcya. **B. Lorenz. A. Rössiger.**

Zgodność powyższego bilansu oraz rachunku zysków i strat z dobrze prowadzonemi książkami, poświadcza (479)

Kościan, dnia 5 lipca 1894.

Ludwik Mannheimer,
sądownie zaprzysiężony rewizor książek.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.

„RZECZ O ROKU 1863.“

Wydanie nadzwyczaj staranne – wytłoczone na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250. – Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3,25**). Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6**.

Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie**
Rynek, Pałac Spiski. (426)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na obecną porę polecam w **wielkim wyborze** przy skoréj i rzetelnéj usłudze po **nader tanich cenach**

Rękawiczki jesienne i zimowe
Czapki barankowe, futrzane, tyflowe i t. d.
Kapelusze
najmodniejsze od 1.50 M. pocz. aż do najlepszych gatunków
Krawaty
Szelki, parasole, laski,
Bieliznę męzką, skarpetki, chustki do nosa,
Derki, kuferki i torby do podróży,
KALOSZE RUSKIE,
Koszule, kalesony i kamizelki wełniane,
Portmonetki, etuis do cygar, pantofle,
Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.
Kapelusze i czapki
dla liberyi,
oraz dla **Przewielebnego Duchowieństwa**
Birety, obojczyki, piuski

C. Adamski,

Poznań, Bazar. (413)
Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

Zaproszenie do przedpłaty na

ZIEMIANINA.

Ziemianin. Tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formacie wielkiego 1—1½ arkusza, często z rycinami.

W dziale komisowo informacyjnym mają prenumeratorowie Ziemianina prawo do **bezpłatnego** zamieszczania ogłoszeń, dotyczących zbytu i zakupna: 1, inwentarza rozpłodowego, 2, wszelkich nasion i wysadków tak leśnych jak ogrodowych. Jednorazowe **bezpłatne** zamieszczenie ogłoszenia — pokrywa koszta przynajmniej kwartalnej prenumeraty. **Ziemianin** kosztuje na pocztach w Niemczech 3 M. W Austryi 6 złr. rocznie. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych gospodarzy wynosi kwartalnie **1 m. 90 fen., półrocznie 3 m. 80 fen,** którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, **plac Piotra 4, I.** przesyłać należy. — Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu,
(442) *Plac Piotra nr. 4, 1 piętro.*

Polecam: (455)

Kartoflarki systemu hr. Münstera & Głębockiego,
Cylindry do sortowania kartofli,
Parowniki do kartofli,
po cenach jak najtańszych

J. Moegelin,

Rycerska ul. 20.

Wiel. Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.
(133)

K. Ignatowicz

Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby. (132)

Do podróży!!

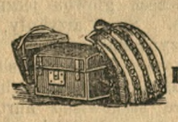

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach., założony w r. 1814, obdarzony medalami bronzowym i złotym.

Ludwika Prochownika

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach., założony w r. 1814, obdarzony medalami bronzowym i złotym.

Magazyn modnych ubiorów męzkich
Fryderykowska ul. 28 **w Bydgoszczy** Fryderykowska ul. 28
(właściciele **T. Jedwabski** i **L. Siebmann**)
poleca na **sezon jesienny** i **zimowy** swój bogato zaopatrzony skład w najświeższe (376)
materye na płaszcze, paletoty, ubiory, spodnie etc.
z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór **najświeższych wyrobów** na ubiory **frakowe, wizytowe** i **Smokingowe,** które wedle najnowszych **wzorów warszawskich** wykonuje.

Wszelkie zamówienia wykonuje starannie i po bardzo przystępnych cenach.

Dla **Przewielebnego Duchowieństwa** poleca swe **specyalne warsztaty,** w których wykonuje wszelką garderobę, jako to: **płaszcze, burki, ubiory, rzymianki** a specyalnie
rewerendy dobrego i wygodnie leżącego kroju.

Skład bogato zaopatrzony w **doskonałe korty** i **sukna** z pierwszorzędnych fabryk.
Ceny bardzo przystępne.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50,** ½ **litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.
Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum; egz. oprawny 40 fen., z przes. 50 fen.

Osobne wydanie w języku niemieckim
Cena egz. 35 fen. z przesyłką 45 fen.; egz. oprawny 50 fen. z przes. 60 fen.; przy odbiorze 50 egz. przesyłka franko.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księztwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** etc.; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuzki, **szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina** itd. itd.

Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst.
w Poznaniu. (311)

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**

B. Szulczewski, (182)

Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań. Szeroka ul. 24.

Szkoła rolnicza zimowa
w Inowrocławiu

(zakład prowincyonalny). Początek II. semestru **15 października b. r.** Aby być przyjętym wystarcza wykształcenie szkoły ludowéj. Prospektów i informacyi udziela bezpłatnie przełożony **Kirscht.** (467)

„Posłaniec Katolicki“
pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcyą ks. dr. Lissa a zawiera lecye, ewangelie, kazania na wszystkie niedziele i święta, artykuły religijne i pouczające, kronikę kościelną itd. Prenumerata wynosi na pocztach 50 fen, kwartalnie a z odnoszeniem do domu 65 fen. Ajenci otrzymują wysoki rabat. Zgłosić się powinni pod adresem: „Posłaniec Katolicki“, Bochum.

„Wiarus Polski“
pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi trzy razy tygodniowo z dwoma bezpłatnymi dodatkami a mianowicie 1) **Nauką Katolicką** czyli „Posłańcem“, tygodnikiem religijnym przez ks. dr. Lissa, oraz 2) **Zwierciadłem** miesięcznikiem humorystyczno-satyrycznym, zawierającym wesołe opowiadania, komedyjki, żarty itd. Prenumerata na wszystkie te trzy pisma razem wynosi na pocztach i u listowego 1 m. 50 fen. kwartalnie a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej. Na dwa miesiące z odnoszeniem do domu 1 m. 20 fen., na miesiąc 60 fen. — **Drukania** „Wiarusa Polskiego“ (w Bochum przy Maltheserstr. 17a na dole) wykonywa wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i tanio. (1476)

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
w **Bochum,** Maltheserstr. nr. 17a. poleca **książki do nabożeństwa, powieści i książki treści pouczającej, obrazy w ramach i bez ram, krzyże, różańce, szkaplerze** i t. d. i t. d.

Księgarnia Nowa
Fr. Błażek (A. Kwaśniewski
Poznań, Jezuicka ul. 12.
poleca własnym nakładem wydane
Dyplomy Różańca Żywego
Wykonanie jest piękne w stylu gotyckim. Wielkość 29/52 cm.
Cena 50 fenygów. (480)

W **szkółce Froeblowskiej polskiej i w seminaryum** wychowawczyń rozpoczynają się nauki w czwartek 11 października. Wstęp kandydatek na wychowawczynie tylko na św. Michał i na Wielkanoc, na bony niższe od każdego miesiąca. Dzieci wstępować mogą z dniem każdym, opł. miesięczna 3 Mk., dla kilkorga z jednej rodziny redukcya. Dzieci przychodzą i zimą dwa razy dziennie do szkółki przy jednorazowem uczęszczaniu 2 M. miesięcznie.

Walerya Puffke,
przełożona zakładu. Strzelecka ul. 5.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.